№ 208 Środa 24 września (7 października) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreźna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych afisz o zabawie „**Pożegnanie Lata**", urządzanej na korzyść wydziału letnisk przy Rz. Kat. Tow. Dobr.; dla prenumeratorów zamiejscowych zawiadomienie „Biura Agronomicznego" D-r Z. Januszewski, Kijów, ul. Luterańska № 11.

KALENDARZ

24 (7) N. M. P. od wyk. niewol.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow.-dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya** otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 6 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Reforma wyborcza węgierska.

Upływa właśnie w tych dniach trzy lata od czasu, kiedy węgierski minister spraw wewnętrznych, Kristoffy, przedłożył sejmowi węgierskiemu projekt nowej ordynacyi wyborczej, opartej na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Był to akt doniosły, który natychmiast wywołał skutki polityczne na Węgrzech i w Austryi. Ówczesny prezydent gabinetu austryackiego, br. Gautsch, oświadczył, że w Austryi taka reforma nie jest możliwą, co więcej, widział w niej wielkie niebezpieczeństwo dla państwa. Nie minął miesiąc, a ten sam Gautsch zmienił zdanie i zapowiedział w listopadzie 1905 r. w parlamencie kuryalnym w Austryi wprowadzenie powszechnego głosowania w Austryi, a następca jego, br. Beck, w rok później, przedłożył uchwalony już projekt reformy wyborczej do sankcyi i w maju 1907 r. odbyły się pierwsze wybory na podstawie powszechnego prawa głosowania w Austryi.

Inaczej na Węgrzech. Tam potężna koalicya arystokracyi węgierskiej w związku z plutokracyą żydowską zawiązała się celem obalenia projektu Kristoffy'ego, a gdy król w *pacta conventa* z koalicyą zastrzegł sobie reformę wyborczą na Węgrzech, jako warunek przypuszczenia do rządów koalicyi, panowie Andrassy, Apponyi i Kossuth potrafili dwa lata przewlekać przygotowania, zanim nareszcie dziś minister spraw wewnętrznych, hr. Juliusz Andrassy, przedłożył rządowy projekt węgierskiej reformy wyborczej.

Zanim rząd węgierski przedłożył sejmowi swą reformę, ogłosił socyalistyczny dziennik węgierski „Nepszawa" zasady projektu Andrassy'ego oraz cyfry statystyczne, przez rząd wypracowane. Ta niedyskrecya socyalistycznego dziennika na Węgrzech zmusiła rząd węgierski do przyznania, że istotnie zasady projektu i cyfry podane odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Według tego projektu otrzymuje każdy obywatel mężczyzna na Węgrzech, liczący lat 24, prawo głosowania. Wszakże bezpośrednie prawo głosowania otrzymują jedynie obywatele, umiejący czytać i pisać, podczas gdy analfabeci głosować będą pośrednio przez wyborców, z grona prawyborców analfabetów wybranych. Każdych 10 analfabetów wybiera jednego wyborcę, który ma za nich głos jeden oddać. Tym sposobem 1,270,924 analfabetów, którzy ukończyli 24 rok życia, odda 127,092 głosów. Umiejący czytać i pisać otrzymują prawo bezpośredniego głosowania. Takich jest na Węgrzech 2,618,501 obywateli z ukończonym r. 24 życia.

Ci dzielą się na trzy klasy: w pierwszej klasie oddaje każdy wyborca jeden głos bezpośrednio, w drugiej klasie każdy wyborca oddaje 2 głosy, w trzeciej klasie każdy wyborca ma prawo oddać 3 głosy.

Przyjęto więc, jako korrektywę powszechnego głosowania, zasadę *pluralności*. Tym sposobem nie będzie to powszechne i równe, lecz powszechne i nierówne lub pluralne prawo głosowania.

Dwa głosy przyznano każdemu wyborcy, który ukończył 4 klasy średniej szkoły lub który umie czytać i pisać, a równocześnie opłaca 20 koron podatku bezpośredniego, lub kto umie czytać i pisać i w swym zawodzie zatrudnia jednego robotnika, lub kto umie czytać i pisać i od 5 lat jest zajęty u tego samego pracodawcy, lub kto umie czytać i pisać i ma najmniej 32 lat, odbył służbę wojskową i ma 3-je dzieci. Na podstawie tych tytułów prawnych będzie miało podwójny głos 866,267 osób, którzy oddadzą razem 1,732,534 głosów.

Trzy głosy otrzymują ci wyborcy, którzy ukończyli szkołę średnią lub umieją czytać i pisać i płacą 100 koron podatku bezpośredniego. Na tej podstawie 217,791 osób posiadać będzie potrójne prawo głosowania i odda 653,373 głosów.

Ogółem na 4,047,671 wyborców, 1,270,924 będzie głosować pośrednio, co dziesiąty, przez wyborców, 1,534,443 odda po jednym głosie, 866,267 odda po dwa głosy, a 217,791 osób odda po trzy głosy. Aby ocenić znaczenie pod względem wpływu narodowości na Węgrzech, pamiętać należy, że Węgry dziś liczą 19,254,559 ludności, z czego na Chorwacyę przypada 2,416,304 ludności, na Węgry 16,838,255 ludności.

Na tych 19¼ milionów ludności królestwa węgierskiego przypada według urzędowej statystyki 8,742,301 madziarów, zmadziaryzowanych żydów i madziaronów. Żydów jest w tem 851,378. Po odtrąceniu żydów zostaje madziarów i zmadziaryzowanych razem 7,890,923 czyli 40% ludności Węgier.

Nowa ustawa wyborcza hr. Andrassyego zapewnia 40% madziarów przewagę nad 61·8%.

Niemcy na Węgrzech liczą 2,135,181 ludności i stanowią 11% ludności na Węgrzech. Otóż tym 11% ludności niemieckiej na Węgrzech daje hr. Andrassy w swym projekcie 15·2% wyborców, czyli wzmaga o 4·2% wpływ polityczny niemców na Węgrzech, ponad faktyczną cyfrę zaludnienia. Tym sposobem niemcy i węgrzy, którzy razem stanowią 51% ludności na Węgrzech uzyskają 61·8%+15·2%=77% wpływu politycznego, czyli więcej niż trzy czwarte głosów całej ludności. Teraz rozumiemy, dlaczego hr. Apponyi pielgrzymował do Berlina, o co się układał z księciem Bülowem i dlaczego śpiewał hymny pochwalne na cześć kultury niemieckiej.

Słowacy na Węgrzech (w tej liczbie 200,000 polaków na Spiżu) stanowią więcej niż 12% ludności, dotychczas mieli 11·2% głosów przy wyborze do sejmu węgierskiego, projekt hr. Andrassyego odbiera im ten wpływ i wymierza im tylko 10·3% głosów przy powszechnem prawie głosowania. Rumuni stanowią 16·7% ludności, obecnie mają 11.2% głosów przy wyborze do sejmu, hr. Andrassy odbiera im ten wpływ i daje im mniej niż połowę tego, co im się należy, mianowicie wymierza im 7·4% głosów i wpływu politycznego. Rusini tworzą 2.5% ludności na Węgrzech mieli 2·0% głosów, obecnie hr. Andrassy wymierza im na przyszłość 0·5% czyli pięciokrotnie obniża ich wpływ polityczny.

W.

Stan wojenny w Królestwie.

Pisma rosyjskie donoszą, że w Petersburgu spodziewany jest przyjazd Skałona, spowodowany projektowanem zniesieniem w Królestwie Polskiem stanu wojennego. Dotychczas naogół panuje powątpiewanie, czy projekt ów zostanie w krótkim czasie uskutecznony. Gen. Skałon jest stanowczo przeciwny zniesieniu stanu wojennego, będąc zdania, że w Królestwie Polskiem spokój się jeszcze nie utrwalił. Według niego, ruch w Polsce, poza ogólnemi przyczynami, ma jeszcze swoje specyficzne przyczyny, które nieraz wywoływały poważny ferment w chwilach, gdy całe państwo znajdowało się w warunkach zupełnie normalnych. Specyficzne te przyczyny, zdaniem gen.-gubernatora, pod wpływem wypadków ostatnich lat znacznie się rozwinęły i tylko stan wojenny powstrzymuje «ekscesy». Nawet wśród członków gabinetu panuje różnica zdań w sprawie zniesienia stanu wojennego w Królestwie. Niektórzy członkowie uważają to za zbyt ryzykowne i wkładające dużą odpowiedzialność na gabinet. Wątpliwości tych nie było, gdy mówiono o zniesieniu stanu wojennego w kraju Nadbałtyckim. Wtedy obawy dotyczyły tylko stosunku do tej sprawy wyższych sfer rządzących.

Z prasy polskiej.

*** „Słowo Polskie" tak między innemi pisze o obozach ruskich w sejmie galicyjskim:

«Gdy ukraińcy unikają w danej chwili wszystkiego, coby mogło przeciw nim podrażnić większość sejmową, starorusini, jakby się uwzięli, prowokują opinię polską bez względu na żadne konsekwencye.

«Wiedzą oni dobrze — bo to jasno i dobitnie powiedziało im całe polskie społeczeństwo — że sympatye nasze zwracają się ku nim, jako ku umiarkowanym, kulturalnym żywiołom ruskim, lecz żadną miarą nie możemy sympatyzować z próbami sztucznego przetworzenia rusinów na rosyan, tem mniej do usiłowań tych przyłożyć ręki. Wiedzą oni też, że bez poparcia ze strony polskiej nie ostoją się w walce z radykalną demagogią ukraińców. A mimo to w przededniu otwarcia sejmu publikują manifest, żądający szkół rosyjskich i na pierwszem posiedzeniu sejmu oświadczają uroczyście, że punktem wyjścia całej ich polityki jest poczucie przynależności ich do narodu rosyjskiego.

«Być może ulegli oni namowom wracających przez Lwów z Pragi delegatów rosyjskich, być może uwierzyli we frazes «Nowego Wremieni», iż punktem ośrodkowym polsko-rosyjskiej sprawy jest kwestya «galicyjskich rosyan», a to tem łacniej, że jak zapewniali delegaci rosyjscy — miał podobno p. Grek obiecać im w Pradze, imieniem stronnictwa ludowego, wprowadzenie języka rosyjskiego do szkół ludowych w Galicyi, — w każdym jednak razie powinni się byli zastanowić, że tego rodzaju deklaracyami sami dobrowolnie zrzekają się roli przedstawicielstwa ruskiej ludności kraju, a przyjmują na się markę reprezentantów obcej idei państwowej, której ani chcemy, ani możemy popierać, choćby ze względu na nasz do monarchii lojalny stosunek, nie mówiąc już o głębszych zasadniczej natury względach.

«Błąd ten ich wyzyskują zręcznie ukraińcy, przeciwstawiając zbytniej śmiałości żądań moskalofilskich taktowny ze swej strony spokój.

«Trzeba to przyznać, że sympatyczniejsze robi wrażenie zachowanie się obecne w sejmie ukraińców, niż starorusinów.

«Lecz w polityce nie wolno się kierować wrażeniami i to chwilowemi».

Realnych dowodów rzeczywistego pragnienia zgody ukraińcy dotąd nie dali...

«Tymczasem — pisze dalej «Słowo Polskie» — nie sama tylko radykalna taktyka ukraińców jest groźna, groźne jest przedewszystkiem ich dążenie do podziału Galicyi i wyparcia nas za San.

«Czy nas wypędzą pałkami i nożami, czy też usuną nas ze wschodniej Galicyi spokojnym, ale niemniej przeto silnym i wytrwałym na nas naporem, czy chociażby wydyplomatyzują od nas dobrowolne im oddanie władzy we wschodniej części kraju — wychodzi to na jedno i to samo.

«Niczem wszakże nie okazał dotychczas sejmowy klub ukraiński, aby myśli tej się wyrzekł i chciał się wziąć do ustalenia warunków zgodnego rusinów z nami na jednej ziemi współżycia».

*** Polemizując z litwinem p. Dowojno-Sylwestrowiczem, p. Flis tak określa zatarg polsko-litewski w „Gońcu Wileńskim".

«Całe to gadanie o «ucisku» polskim redukuje się właściwie do jednej kwestyi. Litwomani (nie litwini) chcą w gubernii wileńskiej odebrać od polaków kościoły w kilku nielicznych parafiach mieszanych, kościoły, dodajmy, wszystkie budowane przez fundatorów polaków i nie w tym celu, ma się rozumieć, aby słuchać nabożeństwa w obcym dla siebie języku. Jeżeli w takich parafiach mniejszości litewskiej, po 5-ciu wiekach, zapragnęło się pierwszy raz mieć nabożeństwo w języku litewskim, mogą ci parafianie zbudować swoje kościoły, tak jak czynią maryawici, nie zaś targać się na cudze. «Cudze» bez żadnej przenośni, bo jako fundusz materyalny należą budynki tych świątyń do fundatorów, ich następców i ich kompatryotów. Polacy sprzeciwiają się tej grabieży — i to nazywa się «uciskiem». Wymień pan, panie Dowojno-Sylwestrowicz, jakich więcej «ucisków» doświadczają litwini ze strony polaków; w szkole? w sądzie? w administracyi? Może to oni wam zabronili pisać po litewsku, oni przeszkadzali wam w szkółkach ludowych uczyć po litewsku, oni nie dopuszczali języka litewskiego w sądach gminnych? Prawda, przypominam: polacy litewscy mają na sumieniu ogromny grzech, zbrodnię rzetelnego «ucisku»: nie chcą nauczyć się po litewsku i zapomnieć mowy polskiej. No, to trudno. Demokratyczne zasady, o które ciągle wołają litwomani, pozwalają każdemu obywatelowi kraju, nawet polakowi, wyznawać dogmaty religijne i narodowościowe, jakie się komu podobają.

«Życzymy litwinom wszelkiego powodzenia w ich rozwoju narodowościowym, ale swego na włos ustępować nie myślimy. Że zaś litwini to tam, to ówdzie w zetknięciu się z polską kulturą topnieją, nie nasza w tem wina; to tylko prawo powszechne ewolucyi — przetwarzanie się w formy doskonalsze. Rozumieją to sami agitatorowie litwomanscy i nie mając siły kulturalnej przeciwdziałać wpływowi wyższej literatury, sztuki, wyższych form życia, przerzucają kwestyę na pole walki klasowej, aby jakkolwiek płot postawić między ludem a inteligencyą. Nie mogąc prostemu, ale uczciwemu i rozumnemu chłopu litewskiemu przedstawić żadnych faktów «ucisku» narodowościowego, którego nigdy nie było i niema, a jest, owszem, popieranie litewszczyzny w etnograficznych punktach przez zakładanie szkółek litewskich nakładem polskich domów, jak to ma miejsce w gubernii kowieńskiej, szowiniści mówią tam chłopu, że «pan» ciebie ćwiczył, «pan» zabrał twoje pastwiska i lasy, «pan» sprzedawał kilku poddanych za jednego wyżła. Naturalnie, na tem polu oszustw i szczucia na «pana» łatwiej rozruszać nienawiść w duszy ciemnego chłopa».

Finanse Galicyi.

Ze sprawozdania komisyi budżetowej w zamknięciu rachunków finansów krajowych za lata 1906 i 1907, opracowanego przez prezesa, d-ra Głąbińskiego, podajemy tutaj niektóre tylko ustępy, ogół nasz bliżej interesujące. Oczywiście nie możemy tutaj podać licznych, a bardzo pouczających zestawień statystycznych.

W ostatniem dziesięcioleciu rozwijały się finanse kraju normalnie. Wydatki, uregulowane w roku 1898, dzięki ostatecznie przeprowadzonej konwersyi długów krajowych, wzrosły z kwoty 18,929,458 koron w roku 1898, do kwoty 30,710,130 koron w r. 1906, a w r. 1907, wedle nowego systemu budżetowania, brutto, do sumy 43,609,691 kor.

Wzrostowi wydatków odpowiada aż do r. 1906 wzrost dochodów funduszu krajowego. W niektórych latach wykazało zamknięcie rachunkowe znaczną pozostałość kasową, przeniesioną na dochód lat następnych.

Pozostałość kasowa w kwocie 463,039 kor., która zasiliła zamknięcie rachunkowe z r. 1907, pochodziła z roku budżetowego 1905. Od roku 1906 zaczynają się niedobory, które trwać będą aż do regulacyi finansów krajowych.

W ciągu dziesięciolecia 1898 — 1907 zdobył skarb krajowy niektóre nowe źródła dochodów, mianowicie od r. 1898 z kart myśliwskich i z państwowych podatków osobistych bezpośrednich w r. 1902 dochód z państwowego podatku od spirytusu, w miejsce opłat krajowych od wódki, w r. 1905 zaś z odsetek od krajowych dodatków do podatków bezpośrednich. Stopa dodatków krajowych do podatków bezpośrednich była dwukrotnie znacznie podwyższoną, w r. 1905 z dawniejszych 60 groszy do podatku gruntowego i domowego, a 66 groszy do innych podatków Galicyi, (52 i 58 gr. w W. Ks. Krakowskiem) na 65 i 71 groszy w Galicyi, 57 i 63 gr. w W. Ks. Krakowskiem; w r. 1907 z powyższej stopy na 72 gr. do podatku gruntowego i domowego, a 78 gr. do innych podatków Galicyi, a na 64 i 70 groszy w W. Ks. Krakowskiem.

Wydatność grosza dodatków krajowych wzrosła również. Jeden grosz dodatków przyniósł skarbowi krajowemu w okresie od 1898—1907 237,254 kor. rocznie.

Zestawienie wydatków funduszu krajowego w dziesięcioleciu 1898 — 1907 uwidacznia także porządek wydatków na cele publiczne pod względem cyfrowym.

Na pierwszem miejscu utrzymują się stale wydatki na oświatę. W roku 1898 wynosiły one netto 5,521,806 kor., a 29,17 proc. sumy wydatków, w r. 1906 wynosiły one 12,183,959 kor. a 39,66 proc. sumy wydatków, nakoniec w r. 1907 wynosiły brutto 14,119,979 kor. a brutto 18,409,083 kor., wedle nowego systemu budżetowania, czyli 42,22 pr. ogólnej sumy wydatków. Wydatki kraju na oświatę brutto wynosiły w roku 1906 sumę 16,239,824, o 2,169,259 kor. mniej, niż w roku 1907. W roku 1905 były one o 3,479,088 koron, w r. 1904 o 4,585,559 kor. niższe, niż w r. 1907.

Wydatki na cele gospodarcze, obejmujące rolnictwo, górnictwo, przemysł, budowy wodne i melioracye wraz z oświatą zawodową, zajmują w skarbowości krajowej miejsce drugie. W roku 1898 wynosiły te wydatki 2,558,328 koron, a 13,51 proc. sumy wydatków funduszu krajowego, w roku 1906 już 5,205,941 kor. a 16,97 proc. sumy wydatków, w roku 1907 zaś wynosiły one brutto 8,603,608 kor. a 19,73 proc. sumy wydatków.

Na dalszem miejscu są pod względem cyfrowym wydatki na cele zdrowotne i na komunikacye. Wydatki na sprawy zdrowotne wzrosły z 2,781,708 kor. w roku 1898 do sumy 3,556,765 kor. w roku 1906, a w r. 1907 do sumy 5,912,835 kor. brutto. W stosunku do ogólnej sumy wydatków funduszu krajowego postęp w tych wydatkach był jednak mniejszy, niż w działach poprzednich. W r. 1898 przedstawiały te wydatki 14,70%, a w roku 1906 tylko 11,58%, w 1907 zaś 13,56% ogólnej sumy wydatków. Wydatki na komunikacye wynosiły w roku 1898 kwotę — 3,042,006 kor., a 16,07% sumy wydatków, w roku 1906 wzrosły do kwoty 4,089,850 a 13,31% sumy wydatków, w r. 1907 zaś wynosiły kwotę 3,934,507 kor., a 9,02% sumy wydatków brutto. Także w tym dziale więc postęp wydatków krajow. był powolniejszy, niż w działach oświaty i gospodarstwa krajowego.

Bardzo pomyślnym był postęp wydatków na odsetki i umarzanie długów krajowych. Wydatki te bowiem nietylko nie zwiększyły się w tym okresie, lecz przeciwnie cofnęły się nieco w cyfrach absolutnych, w r. 1898 wynosiły 3,081,172 kor., w roku 1907 zaś 2,941,152 kor., w stosunku zaś do całego budżetu wydatków spadły z 16,28 proc. w roku 1898, do 9,58 proc. w r. 1906 i 6,65 proc. w r. 1907.

Wydatki na administracyę kraju wynosiły w roku 1898 kwotę 641,990 kor. a 3,39 proc. sumy wydatków, w roku 1906 zaś 886,707 kor., a 2,89 proc. sumy wydatków.

Wśród dochodów funduszu krajowego pierwsze zajmuje miejsce stale dochód z dodatków krajowych do podatków bezpośrednich. Mimo jednak podwyższenia stopy podatkowej i pewnego wzrostu wydatności grosza dodatków, dochód ten jest mało elastycznym; w roku 1898 wynosi dochód z tego źródła 14,346,926 koron, w roku 1907 zaś 18,430,908 koron.

Z tego samego źródła płynie specyalny dochód funduszu szkolnego krajowego z dodatków do podatków od gmin i obszarów dworskich tudzież z 3 proc. dodatku okręgowego. Razem z tymi dodatkami i odsetkami z włóki wynosił dochód funduszu krajowego w roku 1907 z tego źródła 20,826,334 kor.

Drugie miejsce w rzędzie dochodów kraju zajmują opłaty konsumcyjne, głównie udział kraju w państwowym podatku od spirytusu. Opłaty konsumcyjne przyniosły w roku 1898 skarbowi krajowemu 1,650,704 kor., w roku 1907 zaś 8,244,982 kor.

Dochód z krajowej opłaty od piwa wynosił: w r. 1902—637,104 kor., w r. 1907—2,242,456 kor.

Dodatek 30 proc. do podatku od wina przyniósł w roku 1902 dochodu 68,730 kor. w roku 1907 zaś 107,005 kor.

Udział kraju w dochodzie państwowych podatków osobistych nie rozwinął się pomyślnie. W roku 1898 wynosił 756,058 kor., w roku 1906 wynosił 740,646 kor. w roku 1907 wynosił 940,077 kor.

Dochód kraju z kart myśliwskich jest w zastoju. W pierwszym roku 1898 wpłynęła z tego źródła najwyższa kwota 38,043 kor., w roku 1906 tylko 26,776 koron, w roku 1907 zaś 26,540 koron.

Dochód z myt na drogach krajowych wynosił: w roku 1898—456,652 koron, w 1906 r. 528,468 koron, w roku 1907—527,059 kor.

W dziesięcioleciu 1898—1907 zmniejszył się w Galicyi ciężar podatku gruntowego o 1,261,932 kor., a w tym stosunku także ciężar dodatków krajowych do tego podatku. Natomiast zwiększył się w tym okresie ciężar podatku domowo-czynszowego o 1,888,696 koron, 5 proc. podatku od nowych domów o 279,315 kor., zarobkowego ogólnego o 536,172 kor., zarobkowego od przedsiębiorstw praktycznych o 470,869 koron, a w tym samym stosunku także ciężar dodatków krajowych do tych podatków. Także ciężar podatku osobisto-dochodowego, nie podlegającego dodatkom krajowym, wzrósł o 1,456,213 kor.

„Le Temps" o Galicyi.

Paryski dziennik «Le Temps», w numerze z d. 27 wrz. n. st. umieszcza wstępny artykuł o kwestyach narodowościowych w Galicyi, oparty w znacznej części na źródłach rosyjskich, a częściowo tylko na materyałach polskich.

O nowym sejmie pisze:

«Nowy sejm Galicyi zebrał się po raz pierwszy dnia 15 września. Mógł on być z góry zapewniony o sympatyach prasy rosyjskiej, po powodzeniu, jaki miał ruch nowosłowiański, zapoczątkowany przed rokiem w Galicyi, a od tego czasu głośny w Wiedniu, w Pradze i w Petersburgu. To też «Nowoje Wremia» i kilka innych dzienników stolicy spieszą z radosnem powitaniem dla nowego sejmu. Zadowolone są że widzą w nim przedstawicielstwo, zwane «rosyjskiem», zwiększone z 2 na 10 głosów, kiedy posłów ukraińskich liczba zmniejszyła się z 20 na 13. Zalecają te pisma jednym i drugim, jakoteż i posłom polakom umiarkowanie, zgodę i wierność dla idei słowiańskiej, oraz tuszą sobie, że miłość dla tego ideału będzie mogła zmniejszyć nienawiść wzajemną tych trzech narodowości. Mimo to jednak, ze względu na większą liczbę posłów rosyjskich, ze względu na ich zwycięstwo wyborcze nad ukraińcami, powstała zawiść u tych ostatnich i przygotowują oni sobie odwet. Pierwsze wystąpienie tych posłów jest oświadczeniem wojny posłom polskim».

O stosunkach partyi ukraińskiej z pangermanistami pisze «Le Temps».

«Zwrócili oczy na partyę ukraińską pangermaniści, którzy widzą w niej sprzymierzeńca, rodzaj awangardy politycznej na drodze «Drangu» niemieckiego, sięgającej do samego serca narodów słowiańskich. Jakkolwiek dziwnem wydaje się to porozumienie, jest ono dzisiaj faktem spełnionym. Można to było skonstatować w lipcu, z powodu nieobecności ukraińców na konferencyi praskiej; można to widzieć codziennie w żądaniach, jakie stawiają Niemcy, a którym ukraińcy nie są w stanie odmówić».

Wreszcie o polakach pisze:

«Polacy widzą, że są zagrożeni i zwalczani przez partyę ukraińską, na którą liczyli dla przeciwważenia w Galicyi wpływów rosyjskich. W tych warunkach jedynym manewrem możliwym dla taktyki polskiej jest porozumiewanie się z rosyanami. To właśnie publicysta świadomy rzeczy i umiarkowany, p. Zdziechowski, radzi swym spółziomkom: «Sejm galicyjski — pisze — jest w stanie umożliwić zbliżenia częściowe i lokalne, które się powtarzać będą i rozszerzać, aż do pogodzenia powszechnego polaków z rosyanami». Jest to życzenie wielokrotnie powtarzane przez ludzi światłych i liberalnych patryotów obu narodowości. Wiadomo, że urzeczywistnienie tego nie jest blizkie, ze względu na rozmaitego rodzaju trudności, które istnieją w samej Polsce, które przeciwstawiają życzeniom jednych opór innych i ignorują się wzajemnie. Jednak od kilku miesięcy możnaby zanotować niejedno wskazanie, dowodzące, że w stosunkach polsko-rosyjskich zaszły zmiany na lepsze».

Makłakow o sytuacyi.

Poseł Makłakow zamieścił w „Słowie" petersburskiem artykuł, p. t. „Szkodliwe iluzye". Szkodliwą iluzyą jest zdaniem posła wiara w głoszoną przez rząd maksymę — „pierwej uspokojenie, potem reformy". „Uspokojenie", jak zaświadczyli generał gubernatorowie nastąpiło, jednak z reformami rząd nie śpieszy.

„Pośpiech—pisze Makłakow—nie jest cechą mądrości państwowej i gdyby rząd podążał tylko niedość szybko, a obiecane reformy się spóźniały, spór, ich dotyczący, mógłby się zakończyć ugodą: prawda zawsze jest w środku. Ale rząd nie spóźnia się, tylko idzie wstecz. Uspokojenie przynosi za sobą nie reformy, bodaj nieśmiałe, nie polepszenie, bodaj mało znaczne, ale szorstki i ostry ruch wstecz".

„Fakt—pisze dalej Makłakow — staje przed nami w oszałamiającej jaskrawości: uspokojenie odsuwa reformy".

Zdaniem Makłakowa sternik nawy państwowej, w którego konstytucyjność poseł wierzy, swoją polityką toruje nieświadomie drogę reakcyi, pomimo iż uchodzi za jej wroga, a obrońcę Dumy i systemu reprezentacyjnego rządów. Polityka, która na uspokojenie odpowiada wzmocnieniem władzy policyjnej i bezprawia

„szuka podstaw porządku nie w tym zdrowym nastroju społeczeństwa, które przestaje widzieć w rządzie wroga, a w „domyślności policyjnej i nieprzerwanym ucisku władzy. I dlatego te

reformy, które wypłynęły z innéj zasady, zostają cofane, jak tylko władza staje się silną o tyle, aby je zlikwidować".

Można szczerze myśleć, że prawo— to przeszkoda w rządzeniu, milcząca uległość społeczeństwa — to podstawa władzy. Taki pogląd był długo urzędowym, a i teraz możnaby go bronić, bo

„jeżeli społeczeństwo przy najmniejszej swobodzie działania wszczyna rewolucyę, jeżeli porządek utrzymuje się w nim tylko przez zakaz ruszania się, jeżeli ekscesy epoki rewolucyjnej nie są rezultatem opóźnienia reform, nie są nieuniknionym chorobliwym objawem przejścia od starego do nowego, a leżą w samej naturze rosyjskiej i są jej cechą niezmienną—to znaczy Rosya nie dorosła do samorządu, a wtedy Duma jest w niej „wielkiem kłamstwem".

Więc niebezpiecznie jest zmuszać do milczenia i uległości, bo to jest woda na młyn reakcyi.

„Duma, której siła polega tylko na świadomem poparciu społeczeństwa, nie może istnieć w państwie, w którem społeczeństwo było zmuszone zamilknąć, w którem samo prawo jest bezbronne wobec nosiciela władzy. Walczyć przeciwko samodzielności społecznej, żądać uległej aprobaty „zamiarów rządu", znosić i pochwalać bezprawia władzy — i obstawać przy istnieniu Dumy, to wszystko jedno, co jedną ręką podlewać roślinę, a drugą obrywać jej korzenie".

Po zduszeniu społeczeństwa i zatkaniu mu gardła, przyjdzie reakcya na grunt gotowy i zmiecie Dumę, a z nią i Stołypina, nienawistnego jej obrońcę. Ale nietylko reakcyi służy, zdaniem Makłakowa, Stołypin. Służy on jeszcze rewolucyi, odradzając psychologię rewolucyjną.

„Reformy są dawane tylko ze strachu przed powodzeniami rewolucyjnemi, zabezpieczyć je można tylko zupełnem zniszczeniem obecnej władzy — oto ta beznadziejna psychologia, która wytworzyła i obojętność społeczeństwa wobec zamierzeń rządu, i skłonność do bezwzględnej krytyki, i tolerowanie teroru i wreszcie fatalną myśl o powstaniu. I kurs, który obiera rząd, w miarę tego jak znika rewolucya, wskrzesza ten miniony nastrój. Ekscesy rewolucyi wychodzą z pamięci, a bezprawia władzy wzrastają".

Pracy nad odrodzeniem kraju nie widać.

„Zemsta dla dawnych przeciwników, restauracya porządków policyjnych i stopniowa likwidacya manifestu — oto jedyna działalność, dla której wykorzystano tymczasem uspokojenie. I złowieszczy nastrój znowu powstaje w społeczeństwie. Złość, ostateczna beznadziejność w poglądach na władzę, uciecha z jej niepowodzeń i trudności— oto te szkodliwe, antyobywatelskie uczucia, które ponownie wskrzesza Stołypin".

„Przyjdzie dzień, kiedy potrzebne będzie współdziałanie społecznych sił, i społeczeństwo znowu będzie obojętne wobec tego, czego żąda godność państwa, a rzuci się z zapałem do bezpłodnej walki z władzą. Gubernatorowie pilnie o to się starają, a Stołypin niszcząc jedną ręką rewolucyę, drugą przygotowuje nowy jej wybuch.

„Stołypin — kończy Makłakow — jest uważany za wroga i reakcyi, i rewolucyi, a tymczasem pracuje on tylko dla nich z męstwem i energią; spadek po nim będą brały one. Szkodzi on tylko tym, kto obstaje przy nim. Dyskredytuje tylko ten pogląd, który sam wyznaje, ten, który uczy, że odrodzenie Rosyi jest możliwe bez nowej rewolucyi i bez fatalnej katastrofy. Ale biada Rosyi, kiedy ta nadzieja będzie ostatecznie dobita".

„Riecz" chwali artykuł Makłakowa.

„Szczere i śmiałe, pełne zdumienia i oburzenia słowa Makłakowa, jak wybuch magnezyi, nie oddaje ruchu, ale jaskrawo oświetla podstawowe kontury tego faktu politycznego, na który zostały skierowane promienie jego talentu. O tem, że formuła „pierwej uspokojenie, potem reformy" w tłómaczeniu na język realny znaczy „pierwej uspokojenie, potem reakcya" niema potrzeby mówić teraz dopiero. O tem mówiliśmy tak dawno, jak dawno powstała ta formuła."

„Rossija" na ten raz nie odpowiada sążnistem „wyjaśnieniem", czepia się tylko do Makłakowa, że napisał swój artykuł pod wpływem rozdrażnienia z powodu zakazu urządzenia zgromadzenia relacyjnego.

„P. Makłakow—pisze „Rossija"—grozi odrazu rewolucyą i reakcyą, ale rewolucyą grozi ze szczególniejszym naciskiem, a przytem w słowach, które przyzwyczailiśmy się dotychczas słyszeć z ust Aładjina lub Chwosta".

„I wszystko to dlatego, że rząd zdecydował się rozszerzyć działanie prawa w liczbie innych i na p. Makłakowa.

„Czy będzie rewolucya lub reakcya, czy też nie — zobaczymy; jedno tylko nie ulega wątpliwości już teraz: prawo obowiązuje i p. Makłakowa".

Zbyt nieoględnie, jak na pismo, które chce interpretować politykę rządu, sprowadzać każdą niewygodną myśl polityczną do poziomu objawów urazy osobistej.

(J.)

Militaryzm w Australii.

Australia, która ma posiadać flotę swoją, zamierza również stworzyć stałą armię. Minister obrony Eving wniósł do izby projekt służby obowiązkowej dla wszystkich obywateli. Według projektu tego młodzieńcy między 12 a 18 rokiem życia byliby już pociągani do służby wojskowej w ten sposób, że raz na tydzień mieliby godzinę ćwiczeń, raz na rok zaś 4 całe dni. Między 18 a 26 rokiem zostawaliby już zaliczeni do armii z tem, że w ciągu pierwszych 3-ch lat służyliby po 18 dni, w ciągu zaś następnych 5-iu po 7 dni. Po każdym takim okresie służby wszyscy składać będą egzamina i ci którzy nie będą dostatecznie ze służbą obeznani, będą odbywali ćwiczenia dodatkowe. Jeżeli jaki pracodawca będzie przeszkadzał swym robotnikom w odbywaniu służby, będzie karany grzywną 2,500 franków. Każdy zaś, ktoby się uchylił od służby utraca wszelkie prawa i nie będzie mógł ani głosować, ani korzystać z emerytury na starość.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Do preliminarza głównego zarządu generalnego sztabu wniesiono po raz pierwszy kredyt na utrzymanie i eksploatacyę kolei «Włodzimierz Wol.—Homel», wybudowany z celem dania wojskom kolejowym praktyki w budowie i eksploatacyi kolei.

⊙ Rada uniwersytetu petersburskiego postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności sądowej akademika Sobolewskiego. Wystąpił on w «Piet. Wied.» z istnym aktem oskarżenia, wymierzonym przeciwko t. zw. radzie starostów, utworzonej w uniwersytecie petersburskim przed kilku laty, a rozwiązanej na zasadzie rozporządzenia p. Schwartza. Od niepamiętnych czasów — pisze profesor — w kasie uniwersyteckiej stał zwykły stół drewniany, przy którym z jednej strony zasiadał kwestor uniwersytecki, z drugiej—profesor lub student. Jeden płacił, drugi odbierał pieniądze. Żadnych wart, czy strażników nie było. Po utworzeniu rady starostów, rektor kazał wznieść przed kasą przegrodę stalową z małem okienkiem, przy którem siadał kwestor i w ten sposób zaczął załatwiać rachunki z interesantami. Nadto przy drzwiach do kasy rektor postawił dwóch strażników. Pomimo to uniwersytetowi zabrano znaczną sumę pieniędzy. Rada uniwersytecka postarała się sprawę napadu na kasę umorzyć, gdyż nie wątpiła, że brali w niej udział starostowie. Wogóle, gdyby ogłosić życiorysy tych dostojników obieralnych, rada profesorska byłaby zapewne zażenowana.

⊙ Senat wyjaśnił, że procesy o rozwiązanie umów dzierżawnych, zawartych przez żydów, wbrew ustawom, istniejącym w tym względzie, wytacza w obrębie guberni, w których żydzi mogą mieszkać, z wyjątkiem 9 gub. zachodnich, gubernator lub wydelegowany przezeń urzędnik, sprawy zaś podobne rozważa miejscowy sąd okręgowy.

⊙ Urzędowe biuro informacyjne ogłasza, że wiadomość, która ukazała się w niektórych dziennikach, jakoby św. synod zamierzał zabronić adwokatom występować w konsystorzach w sprawach rozwodowych, jest bezpodstawna. Przeciwnie, synod zamierza wogóle oddać rozważanie spraw rozwodowych sądom świeckim.

⊙ W Tyflisie, z powodu napadu na d-ra Triamgilisa, naczelnik miasta, jak donosi «Russk. Sł.», kazał zamknąć wszystkie szynki, piwiarnie i kawiarnie, a ponieważ w napadzie uczestniczył dorożkarz, dotąd nie wykryty, przeto naczelnik zabronił jeździć po mieście wszystkim dorożkarzom.

⊙ Według informacyi «Wieczera», komisya międzywydziałowa przy głównym zarządzie intendentury, prowadząca śledztwo w sprawie kradzieży na wojnie rosyjsko-japońskiej, kończy wreszcie swoje prace. Rezultatem ich jest 9 tomów druku. Malują one dokładnie samowolę intendentury na wojnie. Prace komisyi wraz z raportem, zawierającym spis faktów i listę osób, podlegających, zdaniem komisyi, oddaniu pod sąd, minister wojny przeszle w tych dniach do Peterhofu, poczem spodziewane jest opublikowanie niektórych danych i listy osób, oddanych pod sąd.

Król Piotr i ruch wielkoserbski.

Sensacyjne rewelacye drukuje p. J. Tortkowicz w «Oesterreichische Rundschau». Omawia on cele propagandy wielkoserbskiej, której ogniskiem jest «klub południowo-słowiański».

Autor wywodzi, że rząd serbski, dopóki temu ruchowi nie położy tamy, jest za niego odpowiedzialny, i następnie przechodzi do stanowiska, jakie dwór serbski zajmuje wobec agitacyi. Na poparcie twierdzenia, że król Piotr i syn jego, następca tronu Jerzy, nietylko tolerują plany wielkoserbskie, ale je nawet popierają — niema dowodów oczywistych. Za słusznością tego twierdzenia przemawia wszakże fakt, iż król Piotr, dopóki nie zasiadł na tronie, był zawsze tylko spiskowcem i rewolucyonistą.

«Nie pierwszy to raz — ciągnie autor dalej— mówi się o roli, jaką król Piotr odegrał podczas spisku przeciw swoim poprzednikom na tronie serbskim; dowodów wszakże nigdy nie dostarczano. A jednakże utrzymują, że ich nie brak, tylko są ukrywane, dopóki król jest powolnem narzędziem w rękach swoich spólników. Przede mną wszakże leżą dokumenty, zaopatrzone w dopiski człowieka, doskonale obznajmionego z historyą królobójstwa; postaram się tedy, na podstawie tych dopisków, oraz innych wiadomych mi szczegółów, wyjaśnić nieco tę tajemnicę.

«Plan zamordowania króla Aleksandra i królowej Dragi oraz obwołania księcia Piotra Karagieorgiewicza królem, powzięty był już jesienią r. 1901-go po ślubie młodego króla z wdową, Dragą Maszin. Do opracowania szczegółów spisku przystąpiono wszakże w lutym r. 1903 go. Wówczas dopiero banda morderców została utworzoną, a jej członkowie złożyli następującą piśmienną przysięgę:

«Ja (tu następuje nazwisko) przysięgam na wszystko, co mam najdroższego i najświętszego, że zamorduję króla Aleksandra i królowę Dragę, a Piotra Karagieorgiewicza wyniosę na tron serbski».

«Zanim jednak ta przysięga została złożona, głowa spiskowców cywilnych, b. minister Genczicz, pojechał do Genewy, aby uzyskać od Piotra Karagieorgiewicza przyrzeczenie, że, gdy Piotr wstąpi na tron, nie będzie spiskowców pociągał do odpowiedzialności za zbrodnię. Genczicz otrzymał też od pretendenta żądane przyrzeczenie, ale, gdy powrócił do Białogrodu, spiskowcy oświadczyli, że przyrzeczenie ustne im nie wystarczy i polecili Gencziczowi ponownie do Genewy pojechać i ks. Piotra zniewolić do złożenia przysięgi piśmiennej. I tę misyę załatwił Genczicz z powodzeniem, a gdy do Białogrodu powrócił, wręczył sprzymierzeńcom swoim następującą przysięgę piśmienną przyszłego króla serbskiego:

«Ja, książę Piotr Karagieorgiewicz, przysięgam na swój honor, że dopóki ja i moi następcy będziemy na tronie serbskim, spiskowcy i ich następcy nietylko nie będą ścigani sądownie, ale raczej zapewnione będą mieli najwyższe stanowiska w kraju».

«Tym dokumentem, który jest najoczywistszym chyba dowodem współwiny dzisiejszego króla serbskiego w krwawej zbrodni z d. 11 czerwca r. 1903, król Piotr oddał się całkowicie w ręce spiskowców; objaśnia on niezwalczoną władzę tych pretoryanów i bezsilność króla wobec ich agitacyi».

W dalszym ciągu artykułu autor dowodzi, ze zamordowanie króla Aleksandra nie miało na celu «uwolnienia kraju od tyrana», ale tylko opróżnienie serbskiego tronu dla Piotra Karagieorgiewicza. Tak np. pewien bałkański dyplomata pokazywał mu bardzo ciekawe listy dzisiejszego króla Piotra do spiskowców, dowodzące, że nietylko o sprzysiężeniu wiedział, ale je nawet inspirował. Konkluduje więc autor artykułu, że człowiek tego, co król Piotr, rodzaju, nawet po osiągnięciu zamierzonego pierwotnego celu, siłą przyzwyczajenia w dalszym ciągu uprawiać musi spiskowanie i intrygi, że nie może mieć własnej woli i że godzić się musi na to wszystko, co spiskowcy i ich kreatury przedsiębiorą.

Z życia prowincyi.

—!—!—

Radomyśl.

18 września 1908r.

Komitet powiatowy ziemski uchwalił na posiedzeniu, odbytem w sierpniu, przedstawić gubernialnemu komitetowi kilka pożądanych dla naszege powiatu projektów, które w najbliższej przyszłości powinny być urzeczywistnione. Do najważniejszych zaliczyć wypada założenie w północnej części powiatu dwóch ambulatoryów we wsi Martynowiczach i Czopowiczach, w okolicy, pozbawionej zupełnie lekarzy, do których chorzy po kilkadziesiąt wiorst jechać są zmuszeni. Przy każdem ambulatoryum będzie lekarz z pensyą 1,200 rubli rocznie, felczer i akuszerka.

Postanowiono w bieżącym roku rozpocząć budowę szkół ludowych dwuklasowych we wsiach Czopowiczach i Szepieliczach-Nowych, asygnując na każdą po 12.500 rubli i takąż kwotę wstawić do budżetu na rok 1909 dla każdej nowej szkoły, które zostaną założone we wsi Wyszewiczach, Kucharach i w Sołowjówce. Tego rodzaju szkołę mamy już w Borszczowie, a we wsi Wodotyjach budowa szkoły wkrótce zostanie ukończona.

Postanowiono dołożyć starań, ażeby komitet gubernialny z kapitału asekuracyjnego wyasygnował kwotę dla budowy po wsiach wzorowych ogniotrwałych budynków gospodarskich z materyałów takich, jak glina lub piasek. Jeżeli w kilku miejscowościach wybudowane zostaną z takich materyałów stodoły, stajnie lub chlewy, przykryte dachówką lub blachą, i gdy chłopi przekonają się o praktyczności tego rodzaju budynków, będzie to zachętą do naśladownictwa i ochroną od strasznych klęsk pożarów, które prawie co roku nawiedzają każdą niemal wioskę.

Dotychczas istnieje przy ziemskim zarządzie w Radomyślu skład blachy żelaznej dla krycia dachów, drugi przy urzędzie gminnym w Malinie; obecnie postanowiono założyć takie składy przy urzędzie gminnym w Czarnobylu i przy sklepie spożywczym w Hornostajpolu.

Co się tyczy najbardziej bolącej sprawy, którą każdy z mieszkańców naszego powiatu w niekulturalny sposób osobiście na każdym kroku odczuwa a połączonej z nieobliczalnemi stratami czasu i pieniędzy,—to jest sprawy gorzej niż opłakanego stanu dróg naszych,—komitet okazał wielkie zamiłowanie do homeopatyi i postanowił wybrukować tylko kilkadziesiąt sążni drogi między Krasnobórką i Krasnosiółką; wybydować nowy most w Malinie, wybrukować wjazd do tegoż miasteczka i aż dziesięć sążni podjazdu tamże do dworca kolejowego. Dwie wielkie kałuże we wsi Małej-Raczy będą zasypane, poprawi się drogę w Chaniowie i w Uninie i na koszt ziemstwa w Chabnem na rzece Uszy zbuduje się prom nowy.

Dla największego powiatu w gub. kijowskiej, pozbawionego dróg bitych i połączenia ze światem, bezwarunkowo za mało.

Zabłysła nam za to nadzieja połączenia koleją wązkotorową Radomyśla z Irszą; przedsiębiorca p. Wodyński obiecuje za 250,000 rubli wybudować taką drogę i sam chce wziąć udział w przedsiębiorstwie z kapitałem 80,000 rubli; wątpliwą jest jednak rzeczą, czy warunki oferty p. Wodyńskiego mogą być przez radę miejską przyjęte.

Jakieś złośliwe fatum wciąż prześladuje sprawę wodociągów miejskich. Dawniej opozycya z drobnych mieszczan złożona chciała tę sprawę odłożyć do jak najdalszej przyszłości,— obecnie prezydent, zajęty wykończaniem trzech swoich nowych domów, nie może znaleźć czasu dla zwołania komisyi wodociągowej, chociaż zobowiązała go tego jeszcze czerwcowa uchwała rady miejskiej.

Będziemy mieć w końcu porządne oświetlenie ulic; po długich debatach rada miejska postanowiła postawić piętnaście lamp nawtowo-żarowych systemu „Lux". Dostawę i ustawienie oddano kijowskiemu domowi handlowemu p.p. Stanisława Orłowskiego i inż. Warchałowskiego.

Czumak.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Z ziemi Mińskiej**. Całą przestrzeń, którą zajmuje gubernia mińska, można podzielić na 3 części. Z nich jedna to Polesie, ze słynnemi ongi błotami Pińskiemi, z lasami dziewiczymi i mnóstwem zwierza i ptactwa dzikiego. Druga część — to chlebodajne powiaty: słucki i nowogródzki, a nawet część humańskiego, słynne ze swej żyznej gleby na całą Litwę i Białoruś. Trzecią zaś część stanowią ogromne obszary powiatu borysowskiego, z rozległemi łąkami nad rzekami: Berezyną, Hajną i Dzwinosą i słynne, jako sienny powiat, lecz z jałową i kamienistą glebą.

Mińsk od niejakiego czasu stał się ogniskiem życia towarzyskiego nie tylko całej guberni, lecz i całej Litwy. Na rozwój życia dodatnio wpływa powstałe tu ognisko—(klub polski) i Sokół Miński. Od roku już prawie mamy stałą drużynę dramatyczną, wianki tradycyjne na Św. Jana, liczne bale ziemiańskie i zjazdy obywatelstwa na posiedzenie Towarzystwa rolniczego. Do rozwoju miasta niezaprzeczenie przyczyniają się dużo dwie koleje żelazne.

Dziwnie odmienną cechę od reszty powiatów noszą powiaty słucki i nowogródzki, a więc pod względem kultury rolnej niezaprzeczenie zasługujące na uznanie zupełne, wówczas gdy reszta gubernii prowadzi gospodarkę prymitywnym sposobem. W sierpniu słucki oddział Towarzystwa rolniczego mińskiego urządził wystawę przemysłowo-rolniczą w Słucku. Pierwsza ta wystawa w mieście powiatowem ziemi mińskiej, miała ogromne i doniosłe znaczenie dla kultury rolnej. Włościanie, podszczuwani przez wrogie nam żywioły, z niedowierzaniem traktowali to rozumne zapoczątkowanie, na czele którego stanął obywatel ziemski, p. Jerzy Bułhak; wkrótce śmiałkowie, którzy wzięli udział w wystawie i za swe eksponaty otrzymali stosowną nagrodę i zachętę do pracy na ojczystej glebie, posłużyli dla mniej przezornych swych współbraci przykładem do naśladowania. Dalej: przemysł domowy i ogrodnictwo, tkactwo, hodowla bydła i nierogacizny pokazały na wystawie słuckiej, że gospodarka włościańska nie jest w uśpieniu, lecz przeciwnie, jest odbiciem gospodarki dworskiej.

Brakuje nam w Mińsku jeszcze swego pisma polskiego, które by było odbiciem życia prowincyi.

Michał Butkiewicz.

— **Pożary**. We wsi Waśkowcach, pow. zasławskiego, uderzenie piorunu spowodowało pożar, który zniszczył doszczętnie składy zboża i ruchomości, należące do włościanina Szłapaka. Straty wyniosły 1,004 rubli.

We wsi Hucie tegoż samego powiatu spaliły się zabudowania dwóch włościan, wartości 1,400 rb.

We wsi Glińsku, pow. równieńskiego, wybuchł w tych dniach pożar; spaliła się drewniana stodoła, murowana suszarnia chmielu i skład oraz zboże. Wszystko to należało do czeszki Maryi Oliczowej, która poniosła straty 7,630 rb. Spalony dobytek ubezpieczony był w rosyjskiem Towarzystwie na 5,968 rb., budynki zaś oprócz tego w wołyńskiem gubernialnem T-wie asekuracyjnem na 500 rb. Przyczyna pożaru nie wykryta.

We wsi Jasieniniczach spaliła się stodoła ze zbożem i ruchomym inwentarzem Maryi Zaweskiej. Straty wynoszą 6,610 rb. («Wol. Ż.»).

— **Dla dwóch rubli**. Na jednem z przedmieść Winnicy nastąpiło starcie między jedną włościanką a jej córką z powodu, że matka córce winna była 2 rb., a nie chciała ich jej zwrócić. Córka, nie mogąc się w inny sposób zemścić, podpaliła chatę matki, skutkiem czego spaliły się jeszcze sąsiednie dwa domy. Włościanie, dowiedziawszy się, kto jest sprawczynią pożaru, wyciągnęli podpalaczkę na plac i zbili ją do utraty przytomności. («Kij. W.»).

— **Garncarstwo na Podolu** zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród różnego rodzaju przemysłu domowego. Zwróciło to uwagę zarówno ziemstwa, jak i departamentu rolnictwa, który wydelegował dla zbadania tej gałęzi przemysłu profesora Sokołowa. P. Sokołow, zwiedziwszy kamienieckie kursa artystyczne i szkołę garncarską we wsi Berlińcach Lasowych uznał, że nie są one wystarczające. Dla większego rozwoju garncarstwa prof. Sokołow proponuje utworzenie w gub. podolskiej szkoły instruktorów garncarskich. Ze szkoły tej wychodziliby kompetentni majstrowie-garncarze, którzyby mogli kierować drobnymi rękodzielnikami i udzielać im wskazówek. Sprawa ta jest obecnie rozpatrywaną w departamencie rolnictwa. Szkoła projektowana powstanie przypuszczalnie w przyszłym roku w Kamieńcu. («Pod.»).

Echa zajścia w teatrze Sołowcowa.

—)o(—

Pisma kijowskie są dziś znowu przepełnione głosami o zajściu w teatrze Sołowcowa. Zbadano już opinie wszystkich sprawozdawców, aktorów, literatów — a nawet chwilowo bawiącego w Kijowie posła Pergamenta. Obok tego znajdujemy specyalne depesze, streszczające opinie prasy rosyjskiej w Petersburgu, gdzie również zajście wywołało wielką sensacyę. Umieszczono również szereg listów zbiorowych, świadczących o tem, że publiczność solidaryzuje się z pokrzywdzonym sprawozdawcą „Kijowskiej Myśli". Ten ostatni ze swej strony, dziękując za liczne dowody współczucia, wypowiada swój pogląd na sposób i język, jakim powinny być pisane oceny teatralne. Słusznie podkreśla, że muszą one być barwne i pisane z temperamentem.

Wszystko to jest bardzo słuszne. Wystąpienie trupy, czy też jej części było co najmniej nieodpowiednie. Trzeba jednak znaleźć jakieś wyjście z sytuacyi nienormalnej, szkodliwej zarówno dla publiczności, jak dla teatru i prasy.

Kto był stroną krzywdzącą, musi dać skrzywdzonemu zadośćuczynienie na tym samym gruncie. Podpisani na onym proteście odczytanym przez p. Dagmarowa, po chwili uniesienia, zdają sobie zapewne sprawę z tego, że postąpili niewłaściwie i muszą to stwierdzić na tym samym gruncie i w formie, analogicznej protestowi.

Wtedy i moralnym obowiązkiem sprawozdawcy „Kij. Myśli" będzie przypomnieć sobie, że recenzya dotyczy nietylko takiej cierpliwej abstrakcyi, jaką jest sztuka, lecz i żywych ludzi, żyjących nerwami, nieraz nerwowo podrażnionych, a zawsze nader wrażliwych. Odrobina takiej ludzkiej wyrozumiałości z pewnością nie zaszkodzi „barwnemu" stylowi, ani też ognistemu temperamentowi.

Położyć kres temu zajściu może tylko trupa teatru Sołowcowa, a im prędzej to zrobi, tem lepiej dla sprawy.

KRONIKA.

— **„Biały Paw"**. Wyszedł z druku 21 numer „Białego Pawia". Treść numeru w całości poświęcona została Aleksandrowi Świętochowskiemu z powodu 40-letniego jubileuszu jego pracy społeczno-literackiej.

— **Zmniejszenie zapomogi**. Gubernialny zarząd ziemski wypowiedział się za zmniejszeniem zapomóg kijowskiemu i humańskiemu towarzystwom rolniczym z 1000 rb. do 500 rb.

— **Podatki gruntowe w gub. kijowskiej**. Gubernialny komitet ziemski otrzymał do zatwierdzenia listę państwowych podatków gruntowych w gub. kijowskiej na r. 1909. Suma ogólna tych podatków została dla guberni kijowskiej określona przez ministra finansów w sumie 612,228 rb. według obliczeń, wspólnych dla całego państwa, po 15 kop. od dziesięciny. Izba skarbowa rozłożyła ten podatek między własnością prywatną, miejską, włościańską-gminną i państwową według sumy szacunkowej gruntów, licząc po 9.81 kop. od 100 rb. sumy szacunkowej. Wobec tego od 2.026.762 dzies. 1560 sąż. kw. własności prywatnej w gub. kijowskiej podatek wynosi 298172,9 rb. od 1,954,037 dzies. 2,276 sąż. kw. ziemi gminnej-włościańskiej 301483,2 rb. od 25,710 dzies. 482 sąż. 4582,8 rb. od 40,910 dz. 1,560 kw. sąż. ziemi apanażowej 7989,91 rb. Ogółem od całej przestrzeni ziemi, lasów i nieużytków w gub. kijowskiej, 4,047,421 dzies. 1,078 sąż. kw.—612228 rb.

Według repartycyi powyższej, opodatkowanie ziemi każdego rodzaju nie jest jednostajnem. Najwyżej jest opodatkowaną ziemia miejska, bo po 17,8 kop. od dziesięciny, drugie miejsce zajmuje ziemia apanażowa, której obciążenie podatkowe wynosi 17 kop. od dziesięciny, trzecie — ziemie włościańskie—suma opodatkowania 15,2 kop. od dziesięciny i w końcu prywatna własność ziemska — 14,7 kop. od dziesięciny.

Ministerstwo finansów, polecając izbie skarbowej dokonać repartycyi podatku w s. 612228 rb., zawiadomiło ją jednocześnie, że minister finansów zamierza przedłożyć instytucyom prawodawczym państwa projekt nowego systemu gruntowych podatków państwowych. O ile nowy projekt otrzyma aprobatę, cyfry przytoczone powyżej zostaną unieważnione, a repartycya podatków przeprowadzona na nowo według nowego projektu.

— **Zrzeczenie się godności**. Wskutek uchwały rady miejskiej, która postanowiła wznieść gmach biblioteki publicznej w ogrodzie Cesarskim, prezes komisyi do spraw biblioteki publicznej, p. Stradomskij, podał się do dymisyi. Podanie swe p. S. uzasadnia tem, że niszczenie ogrodów publicznych sprzeciwia się jego poglądom.

— **Skasowanie uchwały**. Gubernialna komisya do spraw miejskich skasowała uchwałę rady miejskiej, odrzucającą podanie policmajstra o wyasygnowanie z funduszów miasta 30,900 rb. na uzbrojenie policyi w rewolwery systemu Mauser'a.

— **Sprawy finansowe**. Zarząd miejski wypłacił sumę 12,499 opłat stemplowych od aktów, dotyczących pożyczki obligacyjnej na rozszerzenie kanalizacyi w kw. 2,499,900 rb. Obligacye tej pożyczki zostały już obstalowane w wydziale ekspedycyi papierów państwowych w Petersburgu.

— **Komitet ziemski**. Jutro rozpoczyna się doroczna sesya kijowskiego komitetu gubernialnego do spraw gospodarki ziemskiej. Na porządku dziennym umieszczono 176 referatów. W czasie sesyi zostanie zatwierdzony budżet ziemski gub. kijowskiej na r. 1909.

— **Szlichter w Kijowie**. Wczoraj rannym pociągiem, pod eskortą żandarmów, przyjechał do Kijowa A. Szlichter, aresztowany w Jarosławiu. Zaaresztowano go tam przed dwoma miesiącami przy rewizyi w jednem z mieszkań, gdzie Szlichter wzbudził w policyi podejrzenie z powodu swego paszportu. Przez dwa miesiące policya jarosławska, która wzięła aresztowanego za włóczęgę, zajętą była wyjaśnieniem osobistości jego. W końcu Szlichter sam wyjawił swe nazwisko. W Kijowie Szlichtera osadzono w cyrkule starokijowskim.

— **Na wydziale medycznym** wyższych kursów żeńskich wykłady rozpoczną się w poniedziałek, d. 29 września.

— **Otwarcie ambulatoryum**. W dniu dzisiejszym zostaje otwarte ambulatoryum przy kijowskiej ziemskiej szkole felczerskiej (W. Dorogożycka Nr. 46). Będą tam udzielane porady medyczne i wydawane bezpłatnie lekarstwa. Chorzy przyjmowani będą codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 10-ej i pół do 2-ej po południu.

— **Z uniwersytetu**. Na ostatniem posiedzeniu zarządu zaliczono w poczet studentów jeszcze 47 osób, co ogółem z poprzednimi wynosi 809-u.

— **Szósta sesya kijowskiego komitetu rejonowego** odbędzie się w d. 20 października i potrwa 3—4 dni. Przedewszystkiem komitet zwróci uwagę na ulepszenie przewozu świeżych owoców i jarzyn.

— **Wybory w uniwersytecie**. Onegdaj odbyło się posiedzenie rady uniwersytetu, na którem wybrano trzech wyborców dla udziału w zjeździe wyborców od uniwersytetów, celem wybrania kandydata na posła do Rady Państwa zamiast ks. E. Trubeckiego. Wybrano profesorów P. Armaszewskiego, S. Reformatskiego i M. Bunge.

Na tem samem posiedzeniu rady wybrano członków profesorskiego sądu dyscyplinarnego. Na propozycyę rektora wybrano jednogłośnie cały zeszłoroczny skład sądu, t. j. profesorów: A. Gulajewa, W. Czernowa, S. Reformatskiego, I. Leciusa i N. Katkowa.

Wybory pozostałych dwóch członków na miejsce zmarłego N. Biełogryc-Kotlarewskiego i S. Egiazarowa, który zrzekł się swego stanowiska, z powodu spóźnionej pory odłożone zostały do następnego posiedzenia.

Po dokonaniu wyborów rektor przeczytał list naczelnika kraju z d. 9 września o powzięciu przez rektora i profesorów środków, celem zapobieżenia rozruchom w uniwersytecie.

— **Posiedzenie rady miejskiej dn. 22 września**. Sesya rozpoczęła się egzekwiami za duszę zmarłego radnego, ś. p. F. Michelsona.

Rada miejska uchwaliła urządzić konkurs na dostawę drzewa dla szpitala Aleksandrowskiego, instytucyi Diehtierewa, rzeźni miejskiej i innych instytucyi, następnie uczyniła zadość prośbie kupców, dzierżawiących place w przystani obok budującego się ścieku przy ul. Jurkowskiej, o zmianę tych placów na inne.

Po wysłuchaniu sprawozdania z robót przy rozszerzaniu kanalizacyi, rada rozpatrzyła deklaracyę 20 radnych w sprawie miejsca, na którem ma być wzniesiony gmach biblioteki publicznej. Autorowie deklaracyi wypowiedzieli się przeciw budowie biblioteki w ogrodzie Cesarskim, ponieważ pociągnie to za sobą zmniejszenie się przestrzeni parków miejskich. Jako na drugą przyczynę swego protestu, wskazywali oni na odległość od wyższych uczelni kijowskich. W czasie dyskusyi nad sprawą, wskazywano na szereg innych miejsc, żadne z nich atoli nie odpowiadało wszystkim wymaganiom. Wobec tego na głosowaniu uchwalono pozostać przy dawnym wyborze i bibliotekę wznieść w ogrodzie Cesarskim.

— **Sprostowanie**. W niedzielnym numerze pisma naszego w sprawozdaniu zarządu Koła kobiet polek w Kijowie, zamieszczonem w „kronice" mylnie wydrukowano nazwisko ofiarodawcy powozów dla letniczek. Jest nim p. *Wiktor Jenicz*, a nie Jenier, co niniejszem prostujemy.

— **Statystyka cholery**. Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród podejrzanych objawów choroby 3 chorych, pozostaje w szpitalu 70 chorych. W szpitalu Kiryłowskim chorych niema, w szpitalu dla robotników pozostaje 2 chorych, w żydowskim również 2 chorych.

Od dn. 17 września nowych wypadków cholery analiza bakteryologiczna nie stwierdziła, wypadków śmierci w tym czasie również nie było. Cyfry wypadków prawdziwej cholery i śmierci z niej pozostają dawne — 88 i 45.

— W B.-Cerkwi d. 20 b. m. zachorowały 2 osoby, zmarła 1. Ogółem od początku epidemii zanotowano cholery 182 wypadki, śmierci — 52.

— W pow. kijowskim we w. Bielicze d. 21 b. m. zachorowała 1 osoba.

— W pow. wasylkowskim we wsi Mazepińce d. 18 b. m. zachorowała i zmarła 1 osoba.

— W pow. skwirskim: we w. Rohoźnej od 12—19 b. m. zachorowało 5 osób, zmarło 3; we w. Worobjówce d. 19 b. m. zachorowały 2 osoby, zmarła 1, — ogółem we wsi od początku epidemii zachorowało 8 osoby, zmarły — 2; w m. Chodorkowie d. 22 b. m. zachorowały 2 osoby, od początku epidemii w miasteczku zachorowały 3 osoby, zmarła 1; w m. Wołodarce d. 22 b. m. zachorowała 1 osoba.

— W pow. radomyskim we w. Stawki d. 22 b. m. zachorowała 1 osoba.

— W pow. kaniowskim w Traktemirowie od d. 14—20 b. m. zachorowało 3 osoby. Od początku epidemii zanotowano 21 wypadków choroby i 3 śmierci. W potapcowieckim okręgu lekarskim, do którego należy Traktemirów i w którym najsilniej grasuje cholera, od początku epidemii zachorowało 61 osób, zmarło 18 osób.

— Ogółem w ciągu ostatniego tygodnia w gub. kijowskiej zachorowało 129 osób, zmarło — 44, od początku epidemii w guberni zanotowano 355 wypadków zasłabnięć i 109 śmierci.

— **Rozporządzenie gubernatora**. Gubernator kijowski polecił władzom policyjnym zamknąć wszystkie instytucye, otwarte przez Tow. Pirogowskie w g. kijowskiej, a o zamknięciu zawiadomić gubernatora.

OSOBISTE.

— Wyjechali z Kijowa: czernihowski wice-gubernator, T. Rafalski do Czernihowa; prokurator kijowskiej izby sądowej, F. Kukuranow, do Konotopu, prokurator mohylowskiego sądu okręgowego, A. Szymański, do Mohylowa, pułkownik A. von Binnting do Białej Cerkwi i A. hr. Rzewuski do pow. skwirskiego.

— Przyjechali do Kijowa i stanęli w hotelu Europejskim: członek rady wojennej, gen. od infanteryi N. Stoletow i pułkownik B. Podymow.

— ARESZTOWANIE SZULERÓW. Kijowska policya śledcza zaaresztowała wczoraj całą szajkę szulerów. Już od paru miesięcy miała ona dużo danych o szulerach, ale na nic konkretnego trafić nie mogła. Dopiero w dn. 22 b. m. niejaki S. opowiedział w policyi, że spotkał się w jednej z restauracyi z jakiemś nieznajomem towarzystwem, które go zaciągnęło do jakiegoś mieszkania przy Kreszczatiku Nr 39 i tu ograło na sumę 200 rb. Policya zaraz zrobiła rewizyę we wskazanem mieszkaniu u M. Kononowa i znalazła sporo dowodów nowych, jak to—karty znaczone, rozmaite przybory do ich znaczenia i wreszcie specyalny stół. Stół ten, z wyglądu nader zwyczajny, górny blat ma szklany, pokryty kalką przeświecającą, podrobioną pod kolor cceraty. Każda karta, leżąca na tym blacie, odbija się w lustrze ustawionem w dolnym blacie stołu, tak że osoba, rozdająca karty, widzi ją doskonale przez mały zamaskowany otwór. Z początku Kononow próbował tłómaczyć policyi, że stolik ten służy do spirytystycznych posiedzeń, ale w końcu musiał wyznać prawdę. Okazało się, że stołów takich jest w Kijowie kilka, a mianowicie u Poddubnego przy zaułku Michałowskim Nr 22 i w hotelu «International». W hotelu stolik został zostawiony na przechowaniu przez znanego szulera Babuszkina, który tam mieszkał w lutym r. b. Natychmiast zaaresztowano Kononowa, Poddubnego, a następnego dnia zaaresztowano wypadkowo i Babuszkina, który przyszedł z krewną swą do policyi, celem zawiadomienia jej o popełnionej u nich kradzieży. Znaleziono przy nim sporo dokumentów, które dołączono również do dowodów rzeczowych.

— STRACENIE. Wczoraj zrana na Łysej Górze stracono S. Seniuczenkę i F. Krawczenkę, skazanych przez sąd wojenny na powieszenie pierwszy—za napad na cukrownię w Pobrebyszczach, drugi—za napad na mieszkanie duchownego Sokołowskiego w Podosach.

— WYSIEDLENIE MILOWICZA. Policya zwróciła się do wyższej administracyi z propozycyą wysiedlenia Miłowicza z Kijowa, jako osobistości szkodliwej dla ogółu.

— SAMOBÓJSTWO W ŁAŹNI. Wczoraj w łaźni Michelsona, przy ul. Puszkińskiej, podciął sobie gardło nożem krawiec Edmund D., mieszkający w d. Nr 21 przy ul. W.-Wasylkowskiej. W karecie Pogotowia D. został odwieziony do szpitala Aleksandrowskiego.

D. oświadczył, iż do samobójstwa skłoniła go ta okoliczność, że policya kijowska odebrała mu paszport, wobec braku którego nie mógł on znaleźć żadnego zajęcia.

— GRABIEŻ. Mieszkający przy ul. Obołońskiej G. J. Galiński oznajmił policyi, że wczoraj o godz. $7^{1}/_{2}$ rano do mieszkania jego przyszedł nieznany mężczyzna, krzyknął ręce do góry, zażądał 5 rb., otrzymał je i zbiegł.

— TRUP W JARZE REPIACHOWYM. Przy zwłokach, wykrytych wczoraj w jarze Repiachowym, znaleziono paszport na imię włościanina gub. smoleńskiej Ilji Fedorowa.

— KRADZIEŻ. Ze stajni pułkownika von Stal, w domu Nr 3 przy zaułku Fortecznym, dokonano kradzieży uprzęży i rzeczy furmana, wartości 110 rb.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Przy ul. Mieżygorskiej stróż domu Nr 23/25, Jakób Leszenko, ujeżdżający konie wraz z furmanem Nikiforem Budszikiewiczem, najechał na pięcioletnią Maryę Nichajczyk. Dziewczynka została przewrócona, odniosła obrażenia i złamany ma obojczyk.

— POBICIE. Onegdaj, w porcie robotnik Sergiusz Naumenko, wyładowywał z berlinki drzewo we wskazanem przez stróża miejscu. W tej chwili zjawił się funkcyonaryusz zarządu miejskiego Kułaga, który uznał, że drzewo składane jest w nieodpowiedniem miejscu, rozrzucił je, zbił Naumenkę i ranił robotnika w podbródek. W sprawie zajścia spisano protokół.

— DRAMAT NA UL. SOFIJOWSKIEJ. Wczoraj około godz. 4 po południu w d. Nr 4 przy ulicy Sofijowskiej, odebrał sobie życie buchalter petersburskiego okręgowego zarządu wojenno medycznego, niejaki Rozauow, który po zdefraudowaniu 20,000 rb. uciekł z Petersburga do Kijowa. Defraudacyi dopuścił się R. w dniu 16 września. R. pełniąc w wspomnianym zarządzie jednocześnie obowiazki kasyera i buchaltera miał w dniu tym odebrać z banku znaczną sumę pieniędzy. Pieniądze te R. odebrał, lecz na słażbę się nie zjawił, co wzbudziło już pewne podejrzenia, tembardziej, iż R. otrzymując rocznie 2,000 rb., prowadził życie hulaszcze, grał w karty. Gdy upłynął dzień, a R. się nie zjawił, otworzono kasę i spostrzożono brak 20,000 rb. Zawiadomiona o tem policya petersburska rozpoczęła niezwłocznie poszukiwać R. Ten zaś, jak się teraz okazało, opuścił natychmiast po zdefraudowaniu pieniędzy Petersburg i prawdopodobnie udał się wprost do Kijowa, dokąd przybył za cudzym paszportem, wydanym na imię dymisyonowanego pułkownika, Cwirtkowa. Po przybyciu do Kijowa R. odnajął pokój od p. Głowackiego, Sofijowska 4. W ciągu 5 — 6 dni pobytu w tym mieszkaniu prowadził on życie moralne, nikogo u siebie nie przyjmował, lecz sam często wychodził z domu, przyczem używał ciemnych binokli. Mieszkanie opłacił on do dnia 1 pazdziernika. Onegdaj R. zjadł obiad, od tego czasu nie widział się z gospodarzami mieszkania. Drzwi prowadzące do jego pokoju pozostawały zamknięte, w pokoju panowała cisza. Tak trwało do godziny 4-ej dnia wczorajszego. Wtedy dopiero gospodarze zwrócili uwagę na podejrzaną ciszę w pokoju lokatora, prócz tego przez szparę w drzwiach dostrzeżono blask palącej się lampy; Gdy zastukano do drzwi nikt nie odpowiedział. Przerażeni gospodarze zawiadomili o tem policyę. Po przybyciu policyi drzwi zerwano z zawiasów i wtedy ujrzano R. już martwego siedzącego przy stole w samej koszuli. Cały pokój był zbroczony krwią. Duża miedziana miska napełniona krwią stała u nóg samobójcy. W prawej opuszczonej do dołu ręce tkwił duży scyzoryk. Okazało się, iż tym nożem R. przeciął sobie żyły na obu nogach. Nastąpił upływ krwi, co przypuszczalnie spowodowało zgon R. Na tym samym stole znaleziono kilka butelek z kokainą, morfiną i innemi truciznami. Możliwe jest, iż Rozanow zażył też trucizny. Na drugim stole leżało mnóstwo listów, część których była już porwana w drobne kawałki.

Listy te przyczyniły się do wyświetlonia powodów samobójstwa i stwierdziły fakt, iż podający się za Cwietkowa, okazał się zbiegłym z Petersburga urzędnikiem Rozanowem. Samobójca wyznał to w liście zaadresowanym do policyi. Inne listy są adresowane: do gospodarza mieszkania Głowackiego i do kolegi R. zamieszkałego w Petersburgu.

Jeden z listów okazał się spowiedzią samobójcy; list był zatytułowany «moja spowiedź». List ten został zapewne napisany w ostatnią noc przed dokonaniem samobójstwa. Wśród rzeczy R. znaleziono tekę z resztkami zniszczonych dokumentów, należących do zarządu wojskowo-medycznego i nakoniec w portfelu i papierośnicy policya znalazła dość znaczną kwotę pieniędzy z liczby skradzionych przez R. w Petersburgu.

Po dokonaniu oględzin lekarskich, zwłoki R. odesłano do teatru anatomicznego dla dokonania sekcyi. O zajściu zatelegrafowano osobom zainteresowanym w Petersburgu.

Samobójca był w wieku lat 35; zostawił on żonę i starych rodziców.

Z SĄDÓW.

— Wczoraj kijowski sąd wojenny rozpatrywał sprawę pięciu włościan powiatu wasylkowskiego oskarżonych o napad w celach rabunku na sklep monopolowy we wsi Połog tegoż powiatu i zabójstwo sklepowego Mikołaja Kapicy. Działo się to dnia 24 maja 1908 roku. Śledztwo ustaliło, iż w dniu tym o godzinie 12-ej w nocy zastukali do sklepu Kapicy Kiriczenko i Bałym; Filipienko, służący Kipicy, będąc w zmowie ze złoczyńcami, otworzył drzwi sklepu; Zajac i właściciel domu, w którym sklep się mieści Bezdiuczenko stali zewnątrz na straży. Kapica spał w pokoju przyległym do sklepu. Usłyszawszy hałas, wyskoczył z łóżka, wszedł do sklepu, lecz w tejże chwili padł, ugodzony kulami napaśników. Sąd wojenny po wysłuchaniu zeznań świadków i obrony sztabs-kapitana Jasnogórskiego, skazał: Pawła Bałyma, Konstantego Kiriczenkę, Wasyla Bezdiuczenkę i Mojżesza Zajaca na pozbawienie wszystkich praw stann i śmiorć przez powieszenie; Filipienkę na 15 lat robót ciężkich. Co do skazanych na śmierć sąd postanowił czynić starania o zamianę im kary śmierci na dożywotnie ciężkie roboty.

— Izba sądowa kijowska przy udziale przedstawicieli stanów rozpoczęła wczoraj rozpatrywać sprawę prezesa osterskiego zarządu rzemieślniczego I. Snigira, jego pomocników P. Parachońskiego i S. Gomelskiego, oraz innych, oskarżonych w art. 362 kod. karnego o wydawanie fałszywych świadectw rzemieślniczych na prawo zamieszkiwania poza granicą osiedlenia żydów. Według przeprowadzonego przez policyę śledztwa, osterski zarząd rzemieślniczy prowadził na szeroką skalę handel fałszywemi świadectwami; od roku 1892 do 1902 wydano ich 304, w cenie 7 rubli za świadectwo na majstra i 6 na czeladnika. Sprawę wszczął czernihowski zarząd do spraw ziemskich i miejskich, pociągnąwszy do odpowiedzialności nie tylko wyżej wyżej wymienionych głównych winowajców, lecz i mnóstwo żydów — pośredników. Z oskarżonych wczoraj stanęli przed sądem tylko: Snigir, Parachoński, Zołotowski, Krywicki, Słopak, Szac i Lewi. Wezwano ze strony oskarżenia 194 świadków, ze strony obrony — 17. Sprawa potrwa najmniej 3 dni.

— Kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał wczoraj sprawę o romantycznem podłożu. Dnia 27 maja 1906 roku padła na Kreszczatiku pod udorzeniami noża, zadanemi ręką własnego jej męża, Ulana Czowpiło. Pogotowie odwiozło ją do szpitala, gdzie po kilku miesiącach przyszła do zdrowia. Śledztwo wykazało, iż Fedor Czowpiło był zazdrosnym o lokatora swego Własienkę, z którym żona jego utrzymywała stosunek zażyły. Dnia 27 maja Czowpiło śledził żonę, zobaczył ją razem z Własienką, wszyscy razem wstąpili do szynku. Po wyjściu z tegoż na Kreszczatik, mąż zwrócił się do żony, by wracała z nim do domu. Gdy ta odmówiła, uderzył ją 3 razy nożem w piersi. Sąd przysięgłych uznał Czowpiłę za winnego, lecz zasługującego na względność i skazał go na 4 miesiące więzienia. Bronił pom. adw. przys. H. Leszczyński.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Zespół kobiecych głosów opery naszej, w obecnym swym składzie, przedstawia wartość o wiele obniżoną, w porównaniu z rokiem zeszłym. Nie przyjmując pod uwagę zmian, dokonanych w składzie drugorzędnych sił, t. zw. comprimario, zmian w wielu wypadkach wcale niekorzystnych, musimy się liczyć z faktem opuszczenia naszej sceny przez dwie pierwszorzędne artystki, p. Bałanowską (świetny sopran dramatyczny) i p. Czaplińską (nie mniej obiecujący mezzo-sopran.) Z wyjątkiem p. Arcybaszewoj, z zeszłorocznego zespołu pozostała nam p. Szmidt, która z pośród całego grona swych rozpoczynających, probujących, obiecującch i nic nie obiecujących koleżanek, wysuwa się jako najbardziej, pod względem wokalnym wykończona, jednostka. Zajmując emploi liryczno-koloraturowego soprana, p. Szmidt mieć musi na uwadze przedewszystkiem koloraturowo-techniczną sprawność swego głosu, wątpimy jednak, czy idąc tą drogą, artystka osiągnie świetne rezultaty. Wszystkie dane jej głosu wskazują na wybitnie liryczny, i tylko liryczny jego charakter. Niezwykłą cechą tego głosu jest ogromna, wypieszczczona miękkość brzmienia, które otacza słuchacza, jakby jedną aksamitną falą akustyczną. Dla ostrych, energicznie atakowanych pasażów, dobitnych trelów i staccato, wyraźnych skoków na odległe interwaty, wysokich nut „piqué",—jestto materyał zanadto głęboki, miękki i mało ruchliwy.

Wcale jednak nie mamy zamiaru wytykać p. Szmidt jej cokolwiek niejasną koloraturę, jako kardynalny, stojący na przeszkodzie w przyszłem powodzeniu, brak jej uzdolnienia. Poważny słuchacz, szukający w sztuce nie łamańców i figlów (jako takie mogą one być nawet *hors concours*), ale głębszych wrażeń, dla powyższych wrodzonych zalet p. Szmidt chętnie daruje jej niezbyt „kaskadowe" pasaże, a nawet tych kilka nieczystych nut, któreśmy od niej usłyszeli w poniedziałek na wznowionej „Traviacie".

Dodać należy, że z punktu widzenia plastyki aktorskiej, artystka w porównaniu z rokiem zeszłym zrobiła znaczne postępy. Jej Violetta—to sympatyczna, zbliżona do prawdy, postać. Równe uznanie zyskał w dniu tym i p. Orzeszkiewicz, który wogóle może otoczyć swych bohaterów urokiem delikatnej poezyi.

P. Sokolskiemu na ten raz głos nie bardzo dopisywał.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Dla maturzystów szkół polskich.** Pan Henryk Żaboklicki z Pragi czeskiej nadesłał następujące informacye: Maturzyści prywatnych szkół polskich mogą być przyjmowani do wyższych zakładów naukowych czeskich w Pradze czeskiej w charakterze słuchaczy zwyczajnych, jeżeli programy szkół, w których się kształcili, zbliżone są do programów szkół austryackich, ewentualnie do programu szkoły generała Chrzanowskiego w Warszawie. Ostateczna decyzya zależy od ministerstwa, które zazwyczaj przychyla się do opinii dziekana odnośnego wydziału. Maturzyści gimnazyalni, którzy pragną wstąpić na uniwersytet, powinni mieć stopień z języka greckiego; jeżeli zamierzają wstąpić na politechnikę, muszą złożyć dodatkowy egzamin z geometryi wykreślnej oraz rysunków, który jednak może być złożony po wstąpieniu. Wychowańcy szkół realnych, wstępując na politechnikę, nie potrzebują składać dodatkowych egzaminów. Jedynie maturzyści gimnazyum gen. Chrzanowskiego przyjmowani są bez odwoływania się do ministerstwa. Zapisy normalnie trwają do d. 20-go października, zaś wykłady rozpoczynają się w połowie października. Dodać należy, że przyjęcie w charakterze słuchacza zwyczajnego na wyższe uczelnie galicyjskie daje prawo przejścia na tychże warunkach na odpowiednie uczelnie czeskie w Pradze.

Adres p. Żaboklickiego brzmi: Praha, Kral. Vinohrady, ul. Dobrovského c. 11.

— **Wystawa w Łukowie.** W Łukowie w gub. siedleckiej, odbywa się obecnie wystawa rolniczo-przemysłowa. Wystawa została urządzona staraniem młodego łukowskiego Towarzystwa rolniczego. Początek wystawie dał p. Stanisław Lewicki. Wystawa objęła dość znaczny szmat ziemi, bo trzy powiaty gub. siedleckiej: łukowski, garwoliński i radzyński. Organizatorowie główną uwagę zwrócili na wystawców z pośród rolników średniej i małej własności.

— **Nawiązanie stosunków handlowych między Galicyą a Czechami** osiąga coraz lepsze wyniki, dzięki staraniom odpowiednich czynników, a przedewszystkiem zawiązanego niedawno komitetu czesko-polskiego przy Towarzystwie kupieckiem «Merkur» w Pradze.

— **Biskupi polscy w Ameryce.** «Kuryer Polski», wydawany w Milwaukee (Ameryka północna), pisze:

«Z prywatnej rozmowy z księdzem Wacławem Kruszką z Ripon (stan Wiskonsin) dowiadujemy się, iż ks. Kruszka dostał właśnie list z Rzymu, donoszący mu, że jego starania o biskupów polskich odnoszą szybko dobry skutek, bo papież zadecydował, iż polacy w Ameryce mają otrzymać w krótkim czasie jeszcze dwóch biskupów, mianowicie: w Milwaukee i Buffalo».

— **Konfiskata.** W sobotę skonfiskowano Nr. 8 wychodzącego w Petersburgu dwutygodnika w języku polskim «Votum Separatum». Redaktora S. Czopowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

— **Występy Sembrich-Kochańskiej.** «Kraj» petersburski donosi, że znakomita śpiewaczka p. Sembrich-Kochańska występować będzie w operze włoskiej i bawić w Petersburgu od d. 23 marca (5 kwietnia) do d. 12 (22) kwietnia, poczem do d. 10 maja śpiewać ma w Warszawie. Prawdopodobnie, w drodze do Petersburga, wystąpi z koncertem w Wilnie.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na szkołę rolniczą ludową imienia Aleksandra Świętochowskiego: Pp. Władysław i Marya Hulaniccy 20 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Trzęsienie ziemi na Podolu.

Kamieniec-Podolski.—Dziś, o godzinie 11 i pół wieczorem, dało się odczuć tutaj trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył głuchy huk podziemny. Falowanie ziemi było tak silne, iż niektórzy mieszkańcy zostali wyrzuceni z łóżek.

Ze spraw uniwersyteckich.

Petersburg.—Rada profesorów zamknęła instytut neurologiczny.

Petersburg.—Minister handlu i przemysłu, Szypow, nie uwzględnił starań o przyjęcie do instytutu górniczego 32 żydów po nad normę i kazał ściśle przestrzegać ustanowionej normy.

Petersburg.—Szwarc oświadczył przybyłym doń dyrektorom wyższych zakładów naukowych, iż nie zgodzi się na żadne ustępstwa w kwestyi rady starostów.

Petersburg.—Krążą pogłoski, iż nowa ustawa uniwersytecka jest bardziej konserwatywna, niż ustawa z 1884 r. Nowa ustawa w najdrobniejszych szczegółach określa stosunek ministra do uniwersytetu. Gdy profesor dwukrotnie nie zostanie zatwierdzony, katedrę obejmie profesor z urzędu.

Petersburg.—Wczoraj zrana u wejścia do uniwersytetu stała policya. Do uniwersytetu wpuszczano li tylko urzędników. Przed wieczorem policyę usunięto. Kancelarya uniwersytetu funkcyonuje normalnie.

Petersburg. — Rada profesorów uniwersytetu petersburskiego przesłała ministrowi oświaty, Szwarcowi, jednogłośne oświadczenie, iż otwarcie uniwersytetu uważa obecnie za bezcelowe, albowiem może to tylko doprowadzić do zbytecznych komplikacyi.

Petersburg. — Bobiański, zwrócił się do Guczkowa i Anrepa z prośbą o interwencyę w sprawie konfliktu w uniwersytecie.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc, przyjął delegacyę studentów — członków związku n. r.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—W kuluarach Dumy krążą pogłoski, iż Stołypin odpowiedział milczeniem na telegram Makłakowa, w którym ten ostatni skarżył się, iż Herszelman nie zezwolił na urządzenie zebrania relacyjnego. Herszelman miał podobno otrzymać od Stołypina depeszę tej treści: „Niech pan postąpi według prawa."

Petersburg.—Trudowicy przygotowują interpelacyę do rady seniorów w sprawie dawania nader jednostronnych sprawozdań z posiedzeń Dumy przez pet. ag. tel., jakoteż w sprawie nakładania kar na te dzienniki, które drukują przemówienia posłów z opozycyi.

Petersburg.—Ministerstwo marynarki żąda kredytu na budowę statków w sumie 16,800,000 rb.

W preliminarzu ministerstwa spraw wewnętrznych dochód od kar, nakładanych w drodze ochrony, przewidziany został w sumie 600,000 rb.

Różne.

Petersburg. - Gubernator petersburski ogłosił, iż osoby, będące pod nadzorem policyi, mogą bez przeszkód udawać się zagranicę.

Petersburg.—Izba sądowa skazała duchownego, Rajewskiego, na rok twierdzy za to, iż rozmawiał w pociągu z włościanami o polityce. Rajewskiego zadenuncyowały jakieś dwie damy.

Petersburg. — Posłowie z prawicy zamierzają urządzać odczyty dla robotników.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Cholera.

— W Petersburgu w dn. 23 września zachorowało na cholerę 111 osób, zmarło 58; na przedmieściach Petersburga zachorowało 16 osób, zmarła 1; w gubernii petersburskiej zachorowało 17 osób, zmarło 5.

Taganrog.—Wystrzałem z rewolweru zabito felczera baraku dla chorych na cholerę. Na mocy podejrzenia aresztowano 2 osoby.

Czernihów.—Na posła do Dumy państwowej obrano Mitrofana Ptaszewskiego, stronnika umiarkowanej prawicy.

Borysoglebsk.—Kurator charkowskiego okręgu naukowego zezwolił na otwarcie w Borysoglebsku gimnazyów prywatnych: męskiego i żeńskiego. Jedno z tych gimnazyów zostanie otwarte 1 października, drugie—10-go.

Odesa.—Na wyborców do Rady Państwa od uniwersytetu noworosyjskiego wybrano Gołowina, Kiszenskiego i Adamowicza.

Astrachań. — Otwarty został 4-ty zjazd przedstawicieli rybołówstwa rejonu kaspijsko-wołżskiego. Na zjazd przybyło 175 osób. Przewodniczy Grimm.

Iwanowo-Wozniesiensk. — Gęsty śnieg, który wypadł w nocy dn. 23 września, osiadł na drutach telefonicznych i wskutek tego komunikacya telefoniczna została przerwana w mieście i jego okolicach.

Petersburg. — Na plenarnem posiedzeniu komisyi budżetowej Dumy Państwowej odczytany został list ministra skarbu, przesłany na imię prezydenta Dumy.

W liście tym minister komunikuje zaaprobowaną przez radę ministrów uproszczony sposób wyjaśniania kwestyi, wynikających przy uprzedniem rozpatrywaniu preliminarzy, przed przedstawieniem o nich opinii komisyi budżetowej.

Prawo komunikowania się z poszczególnymi ministerstwami przyznano referentom komisyi.

Następnie komisya zgodziła się z wnioskiem Guczkowa, aby za przykładem roku ubiegłego, rozpatrzeniem preliminarza ministerstwa wojny zajęła się specyalna podkomisya i wybrała podkomisyę, składającą się z 9 członków dla rozpatrzenia deklaracyi 40 posłów o zmianie przepisów o sposobie rozpatrzenia budżetu państwowego.

Petersburg. — Do Dumy wzniesiono preliminarze ministerstwa marynarki i głównego zarządu inżynieryi. Dochody ministerstwa marynarki przewidywane są w kwocie 1,243,457 rb. czyli o 130,699 rb. więcej niż w r. ub. Wydatki zwyczajne obliczono na 88,135,050 rb., więcej niż w roku zeszłym o 1,233,822 rb. Kredyt na budowę nowych okrętów żądany jest w kwocie 13,022,000 rb., na uzbrojenie—10,000,000 rb. Wydatki nadzwyczajne przewidywane są w kwocie 6,253,950 rb. Z sumy tej 1,171,950 rb. ma być użyte na wydatki, spowodowane wojną japońską i jej następstwami.

Wydatki głównego zarządu inżynieryjnego obliczono na sumę 33,963,283 rb., dochody—214,053 rb.

Petersburg.—W fabryce rur na wyspie Wasiljewskiej podczas rozładowywania petard nastąpił wybuch prochu. Pięciu robotników odniosło śmiertelne, 7-iu lekkie rany.

Petersburg.—Na stanowisko dyrektora wyższych kursów żeńskich został obrany pr. Fausek.

Helsingfors. — Z inicyatywy generał-gubernatora utworzono komisyę mięszaną celem szybszego urzeczywistnienia projektu wzniesienia w pobliżu Ekenesa, na cmentarzu wojennym, pomnika żołnierzom rosyjskim, którzy polegli w wojnach w r. 1808—1809 r. i w r. 1854 i w r. 1855.

Tomsk.—Dn. 21 września o g. 4-ej m. 15 po południu dało się uczuć w okolicach Ongudaju trzęsienie ziemi, które trwało koło minuty i któremu towarzyszył grzmot podziemny.

Moskwa. — Rada uniwersytecka wybrała wyborców do Rady Państwa hr. Komarowskiego, Winogradowa i Aleksiejewa.

Wobec względnego spokoju panującego w uniwersytecie, rada postanowiła nie czynić żadnych kroków i nie wydawać odezw lecz oczekiwać dalszego biegu wypadków.

Rewel.—Silny wiatr północny spowodował kilka katastrof. Wiele statków zostało uszkodzonych,

Saratow.—W Serdobsku dwaj realiści dokonali zamach na dyrektora szkoły realnej Aleksandrowa. Dali oni doń trzy wystrzały, jednakże wszystkie chybiły.

Samara. — Dn. 21 września Maksymow, podoficer żandarmeryi ze stacyi Czałyka przybył na futor Karepanow, w pow. nowouzińskim w celu aresztowania uczestników kradzieży dokonanej na kolei Maszkowa i Kinżaliewa. Ci ostatni zebrawszy swoich robotników okazali opór, wskutek tego Maksymow zmuszony był broniąc się strzelać do napadających. Maszkow zabity, Kinżaliew ranny.

Charków.—Z uniwersytetu charkowskiego wybrano na wyborców obierających członka Rady Państwa: Bogaleja, Lewickiego i Reinhardta.

Warszawa. — Dn. 23 września przy ul. Żelaznej, w sieni jednego z domów wybuchnął pocisk wybuchowy. Raniony śmiertelnie niewiadomy osobnik, który niósł prawdopodnie ten pocisk.

Odesa. — Aresztowano fałszerzy towarów aptecznych i preparatów patentowanych, przygotowywanych w olbrzymich ilościach zagranicą i przesyłanych w oryginalnem opakowaniu do Rosyi dla zbytu. Pełnomocnicy związku centralnego obrony niemieckich znaków handlowych wytoczyli fałszerzom proces o 270 tys. marek.

Zatarg bułgarsko-turecki.

Belgrad. — Wiadomość o ogłoszeniu Bułgaryi za królestwo udzielne wywarła głębokie wrażenie. Król odłożył swój wyjazd na manewry i tylko następca tronu sam wyjechał do Sopotu. O g. 3-ej po południu odbywało się w pałacu posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem króla. Wieczorem zaproszono do pałacu przywódzców partyi politycznych celem omówienia sytuacyi, która się wytworzyła. Wieczorem tłum urządził manifestacyę protestującą przeciwko aneksyi Bośnii i Hercegowiny, następnie manifestował swą sympatyę przed misyą turecką, jak również i przed misyami Anglii, Rosyi, Francyi i Włoch.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Konstantynopola: „O g. 1-ej m. 50 w nocy odbywało się jeszcze posiedzenie rady ministrów, które potrwa prawdopodobnie jeszcze kilka godzin. Książe Ferdynand wysłał do sułtana telegram, w którem oświadcza, że zmuszony jest uszanować wolę narodu, i że ma nadzieję, że przyjazne stosunki zostaną zachowane. Rada ministrów debatuje nad odpowiedzią. Będzie ona zredagowana w formie protestu przeciwko postępowaniu księcia i będzie zawierać odmowę uznania niezawisłości Bułgaryi.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą: Ambasador austro-węgierski hr. Mensdorf wyjechał do Balmoral dla doręczenia królowi Edwardowi własnoręcznego listu cesarza Franciszka Józefa. Rząd angielski poinformowany jest przez rząd austryacki o zamiarach cesarza względem Bośnii i Hercegowiny.

Minister spr. zagr. sir Edward Grey przybył do Londynu. Rządowe koła dyplomatyczne Londynu wyrażają otwarcie swe niezadowolenie z powodu wydarzeń chwili obecnej.

Wiedeń.—Do „Cor. Bureau" donoszą z Konstantynopola: „Nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów trwało do północy. Z wyjaśnień, udzielonych przedstawicielom prasy, okazuje się, że ks. Ferdynand przesłał sułtanowi depeszę, w której oświadcza, iż zawsze żywił uczucia wierności względem sułtana, lecz ruch narodowy w Bułgaryi wzmógł się do tego stopnia, iż książę był zmuszony zgodzić się na ogłoszenie Bułgaryi za królestwo udzielne.

Rada ministrów postanowiła niezwłocznie zawiadomić księcia Ferdynanda telegraficznie, iż porta wystąpi z protestem do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, ponieważ akt ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi jest pogwałceniem traktatu berlińskiego, a odpowiednio do decyzyi tych państw, przedsięweźmie porta poważne środki.

Londyn. — Gazety potępiają jednogłośnie w nader ostrych słowach postępowanie Bułgaryi i Austryi, a w szczególności tej ostatniej, i wyrażają przekonanie, że Anglia i Francya będą mogły liczyć na poparcie Rosyi w odmowie uznania tak jawnego pogwałcenia traktatu berlińskiego. Gazety wyrażają jak najgorętsze współczucie turkom i zaznaczają, że sir Grey będzie poparty przez cały naród.

Do „Times'a" telegrafują z Sofii: Manifest o ogłoszeniu niezawisłości Bułgaryi, brzmi jak następuje: „I ja i naród, cieszyć się będziemy z rozwoju politycznego Turcyi, Turcya i Bułgarya wolne i zupełnie od siebie niezależne, mogą istnieć w warunkach, które pozwolą im ugruntować stosunki przyjazne i poświęcić swe siły pokojowemu postępowi wewnętrznemu. Wraz z narodem ufam mocno, że ogłoszenie niezależności spotka uznanie u mocarstw".

Konstantynopol. — Ambasador rosyjski zwrócił się do ministra spr. zagr. Tewfika baszy z notą, w której oświadcza, iż rząd rosyjski zamierza dać urlop nieograniczony rosyjskim oficerom instruktorom w Macedonii, i dlatego chciały wiedzieć, czy Porta niema nic przeciwko temu. Analogicznemi notami zwrócili się również do Porty ambasadorowie innych wielkich mocarstw.

— **Londyn.** — Agencya Reutera dowiaduje się, że Włochy wyraziły gotowość zażądania od swego przedstawiciela w Sofii, aby popierał kroki Anglii w sprawie kolei oryentalnych. W Londynie jednakże nic nie wiedzą, jakie stanowisko zajmą Włochy wobec ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi i nowej polityki Austro-Węgier w sprawie Bośnii. Ambasador włoski miał długą konferencyę z sir Greyem, chcąc się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmie Anglia względem ostatnich wydarzeń. Ambasador turecki konferował również dość długo z Greyem.

Londyn. – Agencya „Reutera" komunikuje, że rząd angielski nie może przyznać żadnemu z mocarstw prawa zmieniania traktatu międzynarodowego bez zgody innych państw, które podpisały traktat; z tego przeto powodu rząd zniewolony jest odmówić swej zgody na zniweczenie traktatu berlińskiego i uchylić się od uznania tego co się stało, dopóki nie będą mu wiadome poglądy innych mocarstw, w szczególności zaś Tyrcyi, która najwięcej jest zainteresowaną w tej kwestyi.

Petersburg. — Pet. ag. tel. otrzymuje wiadomość z urzędowego źródła austro-węgierskiego, iż ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi spadło na Austryę tak niespodzianie, jak i na inne państwa. Podczas bytności księcia Ferdynanda w Budapeszcie u cesarza Franciszka Józefa ani jednem słowem nie poruszono kwestyi ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi, jak to twierdziło bardzo wiele organów prasy. Austro-Węgry ani pośrednio ani bezpośrednio nie wpłynęły na akt tyrnowski.

Wiedeń.—„Cor. Bureau" utrzymuje, iż bezpodstawne są informacye pism miejscowych i zagranicznych o mobilizacyi jednego czy też kilku korpusów austro-węgierskich. Ministerstwo wojny nie czyniło żadnych zarządzeń w tym kierunku.

Belgrad. — Rada ministrów postanowiła nie przerywać manewrów pod Sopotem. Rano król wyjechał na miejsce manewrów.

Sofia.—Wiadomość, jakoby Bułgarya mobilizowała, wojsko jest bezpodstawną. Dotychczas nie wydano tego rodzaju rozporządzenia.

Dn. 22 września miasto było iluminowane, na ulicach panowało niebywałe ożywienie.

Z powodu ogłoszenia Bułgaryi niezawisłem królestwem wielotysięczny tłum, zebrany przed pałacem, manifestował swą radość okrzykami. Następca tronu ukazał się w oknie i przemówił do tłumu w te słowa: „Przy pomocy narodu bułgarskiego ojciec mój dokonał wielkiego dzieła. Niech żyje rząd bułgarski".

Manifestacye trwały nadal przed pomnikiem Cesarza Oswobodziciela. Tłum wielotysięczny przy udziale orkiestry wojskowej dn. 23 września manifestował swą sympatyę przed agencyami dyplomatycznemi wielkich mocarstw.

Minister spraw wewnętrznych przesłał prefektom telegraficznie okólnik treści następującej: „Z powodu wypadków, jakie mają miejsce w kraju i za granicą okazało się niezbędnem w interesach kraju, ogłosić formalną niezawisłość, która faktycznie już istniała. Uwzględniając tę potrzebę narodu jego królewska mość król Ferdynand ogłosił w dawnej stolicy carów bułgarskich obydwie Bułgarye — północną i południową — wolnem i niezawisłem królestwem bułgarskiem.

Konstantynopol. — Cała prasa, omawiając postąpienie Bułgaryi, wyraża swe oburzenie pod adresem Austryi, która inscenizowała ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi w celu dopięcia przyłączenia Bośnii. Prasa aprobuje działalność rządu tureckiego, który zaapelował do wielkich mocarstw z powodu pogwałcenia traktatu berlińskiego.

Wszystkie dzienniki radzą ludności zachować spokój.

Miasto spokojne. Ludność, widocznie, biernie zachowuje wobec ostatnich wydażeń, chociaż w Stambule na ścianach niektórych meczetów pojawiły się proklamacye, wzywające do wojny. Policya zrywa proklamacye. Ulewny deszcz przeszkadza gromadzeniu się tłumów.

O godz. 2 po południu przedstawiciele państw zjechali się w porcie, gdzie oczekiwane było wręczenie przez ambasadora austryackiego noty o przyłączeniu Bośnii i Hercegowiny.

Belgrad.—Wszystkie dzienniki zajęte są kwestyą przyłączenia Bośnii. Gazeta „Polityka" w artykule „Ojczyzna w niebezpieczeństwie" nawołuje mieszkańców Belgradu do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w mityngu, zwoływanym w celu zamanifestowania w sposób stanowczy, iż naród serbski wszelkiemi siłami chce zapobiedz przyłączeniu, nie cofając się nawet przed wojną.

Berlin. — Wiadomość zatelegrafowana z Wiednia do pism tutejszych, jakoby Rumunia na skutek specyalnego porozumienia z Austro-Węgrami zobowiązała się wspólnie z monarchią i na jej żądanie, dokonać dywersyi wojennej przeciw Bułgaryi, stanowczo jest obaloną. Według informacyi z dobrze poinformowanych źródeł rumuńskich, tego rodzaju porozumienie nie istnieje i nie istniało.

Jemu zaprzecza polityka Rumunii w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Stosunek królestwa do zajść na południu Dunaju określa się tylko jego własnymi interesami.

Interesy te wcale nie są naruszone ogłoszeniem niezawisłości Bułgaryi i przyznaniem jej za królestwo. Istniejące stosunki przyjazne pomiędzy Rumunią a Bułgaryą z tego powodu tak samo mało ucierpią wskutek zajść ostatnich, jak i niemniej przyjazne stosunki pomiędzy Rumunią a Turcyą.

Paryż. Clemenceau przyjął Pichona, a następnie dość długo konferował z Izwolskim. Rezultat wymiany zdań był taki, iż wykazała się zupełna jednozgodność poglądów rządu rosyjskiego i francuskiego na sprawy Wschodu.

Bukareszt.—Agencya rumuńska donosi, że stan zdrowia króla polepsza się z każdym dniem. Król zajmuje się sprawami państwowemi. Dn. 21 września wysłuchał długiego raportu prezydenta ministrów Sturdzy.

Kolonia.—Do „Kölnische Ztg." donoszą z Tangeru: Dn. 21 września miało miejsce nowe zajście francusko-niemieckie. Pomiędzy pocztylionem niemieckim i kilku policyantami oddziału, idącego pod dowództwem oficera francuskiego, wynikła kłótnia. Gdy aresztowano pocztyliona i prowadzono go pod konwojem żołnierzy francuskich pomiędzy marokańczykami i policyantami wszczęła się bójka podczas której pocztylion umknął. Oficer francuski zażądał od konsula niemieckiego wydania pocztyliona. Na żądanie to odpowiedziano odmownie lecz zezwolono by oficer francuski był obecny przy indagacyi pocztyliona i świadków. Podczas indagacyi ujawniły się sprzeczności w zeznaniach.

Sofia. — Księżna Eleonora wraz z dziećmi wyjechała zrana pociągiem nadzwyczajnym do Tyrnowa.

Paryż.—Pichon przyjął o g. 10-ej zrana ministra spr. zagr. Izwolskiego, a o g. 11-ej Nauma-baszę. Następnie Pichon przyjmie jeszcze ambasadorów: angielskiego i amerykańskiego, jutro zaś zrana bułgarskiego agenta dyplomatycznego.

Giełda.

Petersburg, 23 września.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.12,5
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.62,64
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.87,88
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	76 3/4
5% pożyczka prem. 1864 r.	372
„ „ 1866 r.	268 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	228 1/2
4% obl. prem. Szlach. Banku	75
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80 1/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4 1/2% „ „ „	83—85
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	84—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4 1/2% „ „ „	73 3/4
5% „ Bakinsk.	67.68
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76 1/8
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	76
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	78 1/2—76
4 1/2 „ Donsk.	76 3/4.77 1/4
4 1/2 „ Kijowsk.Banku Ziem.	77 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	80 1/2
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	78—79
4 1/2 „ Połtawsk. „	76 7/8.78
4 1/2 „ Tulsk. „	78 1/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	77 3/8
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „ „	—.—
„ I-a Ubezpieczeń „Rosya"	276
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	58 3/4
„ Poł.-Wschod. kolei	95 1/4
„ Wołżsko-Kamsk. b.	802
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	335
Akcye Ros. Chińsk.	190
„ Ros. Handl. Przemysł.	293 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	346
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	402
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	137
„ Azowsko-Dońsk.	518.520
„ Besarabsko-Tauryck	507.512
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	456
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	542
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	500.505
„ Moskiewsk. „	544
„ Nizegor.-Samar. „	552
„ Połtawsk. „	467
„ Petersb.-Tulsk. „	345
„ Charkowsk. „	299
„ Bakińsk. T-a Naftow.	380
„ Kaspijsk. T-wa	3950
„ Naft. i Handl.T-a Mantasz. i Ko.	147
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10400
Akcye „ Hartman.	249
„ Nikopol-Mariupolsk.	65 1/4
„ Bransk. Rels. Fabr.	—.—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	115 1/2
„ Kołomieńsk. Fabryki	185
„ Putiłowsk.	89 3/4
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	380
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71 1/2
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	159
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	185
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	78
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	97 1/8
5% Pożyczka 1905 r.	95 3/4
Akcye T-a „Dwigatiel"	42
„ Fabr. Malcewsk.	330
Nowa pożyczka 1906 r.	96
5% świadectwa włościan.	88
5% najnowsza pożyczka 1908 r.	95 1/4

Usposobienie bez względu na zniżkę cen zagranicą z walorami i papierami dywidendowymi spokojne, lecz stałe; ku końcowi giełdy – tendencya ku zwyżce.

ECHA ZE SWIATA.

Powodzie w Indyach.

W południowej części Indyi Przedgangesowych, zwłaszcza w Hajderabadzie, wylała gwałtownie rzeka Musi z powodu oberwania się chmury. Liczba zatopionych mieszkańców wynosi przeszło tysiąc. Budynki przewracały się, jak domki z kart. Wieś Gauliguda, położona nad brzegiem rzeki, została doszczętnie zatopioną. Urzędnicy i oficerowie angielscy, dowodzący akcyą ratunkową, są zmuszeni mieć na ustach watę, przesyconą środkami dezynfekcyjnymi, tak straszny jest rozkład trupów.

Wojska Nizama pomagały dzielnie przy ratowaniu, ale jest ich zamało. Musi, która 48 godzin przedtem liczyła 60 stóp głębokości, wróciła do rozmiarów strumienia.

Jacques Futrelles. 2)

Myśląca maszyna.

V. Płomienne widziadło.

(Z angielskiego przełożył Z. W.)

— Kto jest miss Katarzyna Everard?

— Córka tutejszego bankiera, Curtisa Everarda. Przez dwa sezony królowała jako największa piękność w Newporcie, a teraz jest podobno w Europie, gdzie robi sobie wyprawę.

— Dowiedz się pan o niej, ile się da i przyjdź mi to opowiedzieć.

Aha! a przestuduj pan także rodzinną historyę Westonów. Wielu było spadkobierców? Kto oni są? Wiele każdy z nich dostał? Wszystko słowem, co się ich tyczy.

Hatch wyszedł o wiele spokojniejszy i rozpoczął swoje śledztwo, pewny że tajemnica teraz rozwiązaną zostanie w naturalny sposób.

Tej nocy płomienne widziadło znów dokazywało. Policyant z kilku wieśniakami udał się na zwiady do zaklętego dworu o północy i ukazał im się świetlny duch ze sztyletem na dziedzińcu.

Słyszeli też krzyk i piekielny ów śmiech.

— Poddaj się, albo strzelę!—zawołał policyant dygocąc ze strachu.

Wybuch śmiechu całą był odpowiedzią i tak policyant jak i wieśniacy uczuli jakieś ciepłe krople obryzgujące im twarz i ręce. Oglądali je przy świetle słabych swych latarek i uciekli w popłochu. Była to bowiem świeża, ciepła krew.

III.

Hatch o południu odwiedził Ernesta Westona i zastał go przy śniadaniu z kuzynem swoim, Jerzym Westonem. Tego ostatniego reporter pamiętał z Newportu gdzie się był przed paru laty odznaczył ekscentrycznymi wybrykami. Był on także jednym ze spadkobierców pierwotnej fortuny Westonów.

I to mr. Hatch przypomniał sobie, że Jerzy Weston był jednym z najgorętszych wielbicieli miss Everard i kto wie, czy nie byłby się już z nią ożenił, gdyby się jej ojciec nie był temu sprzeciwił.

Ernesta Westona reporter znał od dziesięciu lat i zawsze bardzo grzecznym i uprzejmym dla siebie go widział. I teraz bardzo gościnnie go przyjął, a po niedługiej chwili z uśmiechem spytał:

— Cóż pana dziś do mnie sprowadza? Moje małżeństwo czy duch grasujący w moim domu?

— I jedno i drugie, — odparł dziennikarz.

Weston o małżeństwie swem szczerze rozpowiadał. Narzeczonej spodziewał się z powrotem za jaki tydzień, ślub zaś miał odbyć się za trzy miesiące, data jednak jeszcze nie była oznaczoną.

— Przypuszczam, iż wiejski dom zamierzałeś pan odrestaurować na letnią rezydencyę.

— Tak. Chciałem go odnowić i niektóre ulepszenia przeprowadzić, ale pokazuje się, że jakiś duch postanowił robotę opóźnić. Dużo pan o tym duchu słyszałeś, panie Hatch?

— Widziałem go nawet.

— Widziałeś pan?

Jerzy Weston z zajęciem pochylił się naprzód i chciwie słuchał opowieści reportera.

— No, no! — zawołał bankier, — i jakże pan to tłómaczysz?

— Wcale nie tłómaczę, — odparł Hatch stanowczo. — Nie jestem dzieckiem, by mnie można było wziąć na kawał prostem optycznem złudzeniem, ale wyjaśnienia dać nie mogę żadnego.

— Musi to być jakaś sztuczka, — zauważył Jerzy Weston.

— Pewny jestem tego, — rzekł reporter, — ale w każdym razie najsprytniejsza to sztuczka, jaką kiedykolwiek widziałem.

Rozmowa się zwróciła na starą historyę o zniknięciu rodzinnych klejnotów i tragedyę, jaka się w zaklętym dworze pięćdziesiąt lat temu rozegrała. Dziennikarz zadawał pytania, których celu sam nie rozumiał, ale zadawał je sumiennie, by zastosować się do woli Myślącej Maszyny.

— Jest to epizod z historyi naszej rodziny, którym nie bardzo się zajmowaliśmy, — rzekł Ernest Weston,— ale sądzę, że Jerzy musi go znać lepiej ode mnie, bo matka jego, panną jeszcze będąc, słyszała to opowiadanie z ust mojej babki.

Tak bankier, jak i reporter zwrócili pytające spojrzenie na Jerzego, który zapalał świeżego papierosa.

— Mówiła mi matka o tem, — rzekł tenże,—ale to już bardzo dawno temu. Otóż pradziad mój, który dom ten budował, był podobno bardzo, jak na owe czasy, majętnym człowiekiem, posiadał bowiem około miliona dolarów. Część tej fortuny, dajmy na to ze sto tysięcy dolarów, stanowiły klejnoty z Anglii jeszcze przywiezione, a które obecnie o wiele większą wartość oczywiście by przedstawiały ze względu na swoją starożytność. Klejnoty te wydobywano tylko przy wielkich uroczystościach, bardzo rzadko zatem; w międzyczasie zaś sprawiały one nie mało kłopotu, bo banków depozytowych wówczas jeszcze nie znano, musiano ich więc w domu skrywać przed złodziejami. Dziadowi mojemu przyszła raz myśl, że lepiej byłoby ukryć je w domu na South-Shove, aniżeli je trzymać w Bostonie. Wówczas jeżdżono jeszcze dyliżansem, a że to była zima, i cała rodzina znajdowała się w mieście, więc dziad mój sam się tam wybrał. Miał on zamiar wieczorem tam przybyć, klejnoty schować i tej samej nocy powrócić do Bostonu; co się jednak stało po opuszczeniu przez niego dyliżansu, nikt do dzisiejszego dnia nie wie.

Następnego dnia znaleziono we dworze mego dziada z pękniętą czaszką i nieprzytomnego, a na werandzie leżał jakiś człowiek nieżywy.

Nikt nie wiedział, kto to taki, i nikt go nigdy przedtem nie widział. Dało to powód do najrozmaitszych domysłów z których najprawdopodobniejszy jest ten, że dziad mój przybywszy do domu, zastał tam obcego, który może szukał tylko schronienia na noc. Ten, dowiedziawszy się o klejnotach, próbował zapewne przywłaszczyć je sobie, wywiązała się z tego bójka, w której nieznajomy życie postradał, dziad mój zaś ciężko rannym został i wkrótce potem umarł, nie odzyskawszy przytomności.

Oto wszystko, co wiemy o tej sprawie.

— A klejnoty znaleźli? — zapytał reporter.

— Nie. Nie były one ani przy zabitym, ani w posiadaniu mego dziadka.

— Trzeba więc przypuścić, że znalazł się tam trzeci, który je zabrał?

— Tak też myślano przez czas długi, chociaż wątpliwość pewną stanowiło to, że na śniegu były ślady tylko dwóch ludzi.

Nastąpiło milczenie. Ernest Weston powoli w zamyśleniu kawę popijał.

— Zdawaćby się więc powinno, — rzekł w końcu, — że klejnoty ukryte zostały i są dotąd.

Jerzy się uśmiechnął.

— Przetrząsano dom od góry do dołu nie wiem ile razy, zapewnił. — Nawet rozkopywano piwnice; żadnego kącika nie zaniedbano, ale wszystko nadaremnie, tak że zniechęcono się nareszcie, i zapomniano o zaginionym skarbie.

— A jednak wartoby może było jeszcze raz przeszukać, — zauważył Ernest.

— Może, — odparł Jerzy śmiejąc się głośno,—ale co do mnie, to wątpię, by się to co zdało. Rzeczy których przez dwadzieścia lat nadaremnie szukali, znaleźć nie łatwo.

— No a teraz co do tego ducha, — rzekł bankier po dłuższej pauzie.— Ten duch bardzo mnie zaciekawia, a co więcej przeszkadza mi niezmiernie, bo, według umowy mojej, budowniczy nie może dostać robotników. Możebyśmy tak urządzili dziś wieczór wyprawę na niego, cóż panowie na to?

— Bardzo chętniebym poszedł, — odpowiedział Jerzy, — ale niestety nie mogę, bo muszę dziś być na balu u Vandergriftów w Providence.

— A pan, panie Hatch?

— I owszem, byle nie sam.

— Powiedzmy więc, pan, stary policyant i ja?

— Bardzo dobrze.

Umówiwszy się o miejsce spotkania, reporter pośpieszył do Myślącej Maszyny. Profesor wysłuchał raportu i powrócił do chemicznej pracy, którą był zajęty.

— Czy nie mógłbyś pan z nami pójść?—zapytał go Hatch.

— Nie, dziś mam odczyt i muszę udowodnić, że pewien uczony z Chicago jest durniem. To mi zajmie cały wieczór.

— Więc jutro?

— Nie, pojutrze.

Hatch więc sam pojechał z Ernestem Westonem do South Shove, gdzie zaraz odszukali policyanta i projekt mu zakomunikowali.

— No, cóż pójdziesz pan z nami?

— Obaj idziecie?

— Obaj.

— To pójdę, — rzekł policyant stanowczo. — Duch!—dodał z szyderczym uśmiechem,—także coś! Już ja go mieć będę pod kluczem jutro rano.

— Tylko bez strzelaniny, — ostrzegł Weston. — Musi tam ktoś być, ale jak dotąd nie popełnił zbrodni. Może poprostu o nocleg mu tylko chodzi.

— Już ja go przyłapię, — odgrażał się stary, który nie zapomniał o krwi, którą go obryzgano. I nie jestem pewny, czy nie spełniono tam zbrodni.

Tegoż wieczora około dziesiątej odważna trójka wybrała się do ciemnego, zaklętego dworu i usadowiła się na schodach.

Długo w skupionym milczeniu czekali, aż nareszcie usłyszeli ów szmer na podłodze i płomienne widziadło ukazało się w recepcyjnej sali. Ręka się podniosła i palcem napisała w powietrzu: „Śmierć“.

Palec poruszał się w powietrzu, i oto ogniste litery występowały na czarnym tle ciemności, a Hatch, walcząc ze strachem, przypomniał sobie instrukcye Myślącej Maszyny i usiłował z zimną krwią osądzić, czy to męskie było pismo, czy też kobiece. Pociągnął też nosem, ale zapachu żadnego nie poczuł.

W tem rozległ się huk i coś błysnęło; to policyant nie wytrzymał i strzelił do widziadła, ale w tejże chwili usłyszano krzyk i śmiech szyderczy i wszystko znikło.

IV.

Ogromnie zaintrygowani i niepowodzeniem rozczarowani panowie powrócili z nosem na kwintę do miasteczka. Ernest Weston milczał całą drogę. Nagle zwrócił się do policyanta.

— Mówiłem panu nie strzelać.

— Nic nie szkodzi, byłem tam oficyalnie i z urzędu mego wolno mi strzelać, kiedy mi się podoba.

— Aleś pan nie trafił, — zauważył Hatch.

— A jednak przysiągłbym, że przestrzeliłem go na wylot, — upierał się stary.—Przecież umiem strzelać.

Weston zastanawiał się nad sprawą głęboko. Był to człowiek z chłodną rozwagą i nie wierzący w nadprzyrodzone rzeczy, zjawiska tego jednak nie umiał sobie wytłómaczyć; to też, gdy znalazł się w swoim pokoju w hotelu, osłupiałym wzrokiem spojrzał na reportera.

— Czy nie możesz się pan domyśleć, jaka w tem może być sztuczka?—spytał.

Hatch potrząsł głową.

— Oczywiście nie jest to duch, — ciągnął dalej bankier,—ale żałuję, żem tam poszedł. Nie wiem, czy zdołam restauracyę tego domu do skutku doprowadzić, tak jak miałem zamiar.

Nazajutrz rano obaj wczesnym pociągiem powrócili do Bostonu.

— Muszę tej zagadki dociec,—rzekł bankier, żegnając się z reporterem.—Znam człowieka, który niczego się nie boi, i tego tam wyślę.

— Jest to irlandczyk, nazwiskiem O'Heagan, i ten chyba da temu — temu duchowi radę.

Jak uczniak z trudnem do rozwiązania zadaniem, tak Hatch prosto się udał do Myślącej Maszyny z opowieścią o ostatniej nocy.

— Czy przypatrzyłeś się pan pismu?—spytał uczony nie przerywając swej pracy.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad. Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po po przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż —odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.